

## **Оссолінські колекції.**

**CD – диск виконано в рамках угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.**

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.  
Zespół (fond) 73.  
Archiwum Ostapa Ortwina

94. Archiwum Ostapa Ortwina. Materiały redakcyjne. Tadeusz Rittner: „Don Juan”. Dramat (86).

*STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE*

Львівська біб-ка АН УРСР  
ВІД  
№ Опт. 94/п 7

Ритнер Тодорей  
(Rithner Tadeusz)

"Дон Гуан" ("Дон Жуан") -  
драма на 3 дії.

Т. р.

Т. м.

86 арк.

м. пол.

Автограф.

Don Juan

---

Dramat w 3 aktach.

Tadeusza Piłtnera.

Osoby:

Hrabia

Profesor, jego brat

Sekretarz

Kuzynka, jego żona

Kwarytynus

Slużący

Przez dalsze się na wsi hrabięgo w naszym czasie.

AKT I.

Dużona noc letnia. Wielki park należący do pałacu  
hrabiiego. W tyle: fasada pałacu; do głównego wejścia  
prowadzą szerokie schody; w kilku oknach pałacu  
widzi się wnętrza. Na lewo: drzwi róż; na prawo: obrymnia  
kwitnąca akacja. Na przedzie: po prawej stronie altana,  
której drzwi otwarte są na wietrz; wewnątrz stoi stół pokryty  
papierami, stoją gumi gospodarskimi etc. na stole stoją  
lampy. Przed altaną: futeł ogrodowy. Na lewo: ławka,  
stół i kłosa ogrodowe.

Scena I

Sekretarz. Profesor.  
(Sekretarz hrabiiego pracuje w altanie przy stole. Do kilku  
sekundach przychodzi z pałacem, na schodach Profesor,  
starszy już, szpakowaty mężczyzna, 70 lat, w okularach,  
z długą brodą; typ pośredni między arystokratą a uroczym.  
Jest nerwowo ale dość silnie zbudowany; trzyma się przysto)

Profesor

Mój brat jeszcze nie wrócił?

Sekretarz

(Ciepłociągły, trochę skropulentny, żywy, około lat 40;  
ubranie bardzo otwarte, dyktantnie; w butonierce popielatego  
szarą i entuzjastycznie ma głębokie rany wlocha albo Francusa,  
za ucha pióra, którym widać się tatua. Włosy i ogólny wykład  
o nie. To byłoby niemożliwe - według mego obliczenia.)

Profesor

Co za gorączka! Znowu nie zasnę tej nocy - Będzie jaknajdłużej  
siedział tu, w ogrodzie -

Sekretarz

Może otwiera panu profesorowi poduszeczki?

Profesor

Owszem - dziękuję - (Sekretarz skądzie mu poduszkę pod głowę) ...  
Nieważne - ma jakieś zapach... podejrzany - "u was wrogotko  
jest podejrzane. (na chwile) według pana obliczenia, powiada pan --?

Sekretarz

Bo ja wiem, skąd się udeł pan hrabia

Profesor

Wie pan? Siernie - Ale ja się nie pytam o sprawę mego brata,

panie sekretarzu, czy ... Dyrektorka - ? - jak się pana  
właściwie tytułuje - ?

Sekretarz

O, jak Łaska. Moje stanowisko w tym domu nie da się tak  
łatwo określić. Ponieważ pan hrabia nie może zajmować się  
wsobicie ani administracją majątku ani innymi interesami...  
właściwie...  
! zajmować!

Profesor

Dlaczego nie może?! Powinien się ~~zająć~~!

Sekretarz

Więc jestem tu niejako wzywką; sekretarzem, wędzaczem...

Profesor

Byłoby znacznie lepiej, gdyby się tem zajął niż... (milknie  
z oburzenia, wzdycha) ... Nie - to nie dla mnie. Ja tu spać  
nie mogę, panie Radkawy...

Sekretarz (uprzejmie)

Przepraszam - tutaj ogrypa się mało - - ale czy nie uwieria pan  
profesor, że powietrze jest świetne?

Profesor

Wcale nie uwieriam. Tu jest powietrze duszne, dziwnie niepokojące.

Sekretarz (pogodnie)

No tak - w lipcu -

Profesor

A przytem najwzmaitore zapachy... Nie zdrowo, bardzo  
niezdrowo - czego się tutaj dotknę, wzytko ma jakiś  
zapach...

Sekretarz

Ale ogród jest prawie śliczny - -

Profesor

Ogród jest takie denerwujące. Z tydzień róż niezliczonych woli  
mię cieżko głowa. A w nocy stępną się ustawnienie, z  
wzrostkiem stron... jakies ozepty, chichoty... I to ma być  
spokój?!... Wiesz?!...

Sekretarz

Sam pochodzę z południa. Tu matce - Tam w Neapola dopiero  
w nocy zaczęła się życie - Dlatego nie myślały nawet o pożtku  
pracując najchętniej przy lampie -

Profesor

... A coż na to paniotka żona? Bo pan jest pan podobno żonaty - ?

Sekretarz

Tak, żonaty.

Professor

Kiedy wraca pan zarwoy oraj do domu?

Sekretarz

Zarwoy oraj? U nas wlasnie nie ma zarwoy orajow. Pod zudnym wygladem. U nas wogotko zalezg od przypadku...

Professor

Znam te przypadki. Majag dlugie wlosy, jedwabne suknie..

Sekretarz (z uśmiechem)

Jedwabne? Teraz? Onie z jesteimy na woi -

Professor (na chwile, spogladyjac na sekretarza; powoli)

Pan wyglada bez kwestyji... Bardzo otacznie. Bardzo porzadnie... To znaczy mozna sobie wyobrazic panna wozedzie tylko nie tutaj... Nie jest pan za tlusty ale tez i nie za chudy... Wzbrudz pan zaufanie... Habitus otowow moralny... W dodatku ma pan zone, dzieci...

Sekretarz

Dzieci nie mam.

Professor

Wozgotko jedno, ale (zignw) jak pan moie <sup>egzystowac</sup> ~~istniec~~ w tem otowieniu?! Jak moie otowienk otaczony ~~z~~ <sup>atmosfer</sup> ~~z~~ <sup>tego</sup> domu! Chociaz chodzi o mego rodzonego brata powiem otwarie, ze na miejscu panieniem bylby m ma juz dawno, sto razy - wy mowit otwibz -

Sekretarz

Byc moie. Nie wytpiez, ze zrobil by tak pan profesor. Bo pan profesor jest tylko jego bratem -

Professor

A pan?

Sekretarz (okromnie)

Ja - nie chwalyz sie - jestem jego przyjacielm. Powotunam tylko to, co powiedzial ~~mi~~ pan hrabia. Tylko to. ~~Wiz~~ ~~mi~~ ~~mi~~ Obdarza miz berganiernem zaufaniem -

Professor

A to zaufanie odnosi sie nie tylko do interesow...

Sekretarz  
Nie, to wszystkie sprawy pana hrabiego.

Profesor  
Także do tych... jedwabnych, parkowych, koronkowych, którym  
prównica tyle sił, zdrowia, fantazji... które zabawią n.p.  
teraz w późnej nocy...

Sekretarz (którego wry się świeca)  
Panie profesorze, to człowiek... genialny!

Profesor (oświeca się ze złością, cicho; pamięta)  
Genialny... Panie doktorze, gdzie je się znajduje? Co?  
Przecież dyba nie zwariował? Albo może pan zwariował?  
(trząsnął głową)... zdumiewająca jest przytem wygotkiem pańka  
prawy. Siedzi pan godnie przy biurku, ma pan pióro za  
uchem -- i gdyby nie ten kwiatek w butonierce...

Sekretarz (krzyk)  
Mam go od żony

Profesor  
A więc: kwiatek jest niezgodnego pochodzenia.  
~~Pracownice~~ obawiajki w tym domu, panie nie pojęcia o moim  
bracie, panie zasady są - straszne! Czy pan myśli  
naprawdę, że brat mój jest genialny?

Sekretarz (prawy zdumiony)  
Ależ naturalnie.  
te... sprawy no one pana hrabiego sam powiedział, że  
a wry nie jest to obojętne na co wydaje się fantazji.

Profesor  
Nie... wcale nie!!

Sekretarz  
Była fantazja była rzadka, bogata... Samo wydawanie  
jest piękne...

Profesor (zły)  
Dostę, mój panie, dostę!... (milknie, oddyda ożytko; potem  
prawy krzyk)... Nie dla tego do was przyszedłem! Przyje-  
dłem dla zdrowia, dla panietra!...

Sekretarz (opokojnie)  
... Małe spacerki w okolicy powstałyby niezawodnie brodo  
panu profesorowi. Mamy wielkie, przepyszne lasy...

~~Grubac i park leży ~~przy niej~~ siedemset metrów~~ (5)  
~~ponad poziomem morza w odległości stu metrów~~ wysoce i pięknie.

Profesor  
Tak, ale... w tym pałacu i parku żyje mój brat! Że też  
po wersji o tem nie pomyślałem! On jest panem  
tej okolicy pod każdym względem. On tu jest wrozdzie...  
Nie można oddychać prosto... bo on jest wrozdzie. Jego  
osoba, jego istnienie w tem miejscu demoralizuje  
wrozdzie, nawet - otosunki klimatyczne. To jest świat  
osobliwy...

Sekretarz (prawi z entuzjazmem) A kiedy dawniej  
Ach tak, ~~w tym~~ - świat osobliwy...  
możemy żyć w mieście, w tem zresztą całym zrytkiem  
mieście, w którym pan profesor żyje obecnie - byłem także  
w świecie osobliwym. W domu pana hrabiego. O to chodzi.  
Dlatego...

Profesor  
Dlatego jest pan tak chętnie u mego brata?  
Sekretarz (poprostu)  
Tak, panie profesore. (wskazuje na książki i papiery leżące  
na stole) To wrozdzie... liwby, interesu, rzeczy praktyczne  
... należą. Takie niejako do mych potrzeb życiowych. Ale to by  
zamato, to nie wystarcza. Chleb powszedni - nie więcej. By  
moje świat chleba powszedniego zadowolnić cztowicku, który  
ma większy apetyt?

Scena II.  
Zuranna.  
Sekretarz, Profesor, Zuranna.  
(Z lewej strony, z głębi sceny, ubrana biało, z pewnym wdziękiem  
mniej więcej trzydziestoletnia, ~~z~~ femina domestica - niegłupia  
ale nie jak dama. Tytuł ~~z~~ o szarych wrozdzie kobiecych instyktach  
zresztą, żywa, miękka, burjuazyjnej wrozdzie "godności" i wrozdzie  
ale nie bez pewnej przesady burjuazyjnej wrozdzie "godności" i wrozdzie  
obcy osob: w ~~z~~ formowie z obcy jest "dominacja - sztuczna"  
ceremonijny, ~~z~~ Zuranna niejako, że jest z "dobrej rodziny"  
i wie co wypada i niewypada, ale w chwilach gorzkiego afektu,  
oburzenia i.t.d. zapomina o wrozdzie i staje się znów najmilszym  
stworzeniem pod obocem. Jest duża, pełna, zajmują przez ową  
suknie i figurnie trudno jest zobaczyć - ma wrozdzie jasne, wrozdzie  
ciemne, Turu biału z czerwonym punkcikiem pod prawem okiem.  
Wpada z szramem na oam środek sceny; z porażką widzi tylko  
swego męża)

Sekretarz

(z nieoznaczoną trochę jej niespodziewaną, wronę wziętą dziecinie)  
naprzeciw niej; z pewną emocją)  
Ty? ... Tutaj? ... Ale, dziecko ... mówiłem ci...

Juranna

(prędko, naturalnie, zła)  
Wiem. Mówiłeś, że bym tu nigdy nie przychodziła. Ale  
dziś nie wytrzymałam i już! Nie chciało mi się czekać  
na ciebie bez końca. Dlatego nie wracam do domu? Co  
tu właściwie robisz w tej porze? (rozgląda się nokoło) Zresztą  
nie ma tu nikogo... co?... (bujawie) ... Jego przecież nie ma?  
(nawet spostrzeżenie profesora, mierz się i nagle zakłony się "godnie"  
ostywnie, z pewną afektacją) O, przepraszam, bardzo przepraszam...  
Nie zauważyłam...

Profesor

(szorstko, wcale uprzejmie)  
Niech pani wybacz, że nie wstaje. ale...

Juranna

Nie nie odkodzi -

Profesor

... Mam podługę

Sekretarz

(po chwili wstania się dla nawiezienia przedstawić profesora)  
Pan pro...

Juranna

(wzruszona) Pan profesor. (Kłania się godnie głową) Jego brat -  
(ceremonijnie) Bardzo mi przyjemnie - Brat pana króla --

Profesor

A pani jest zapewne żoną naszego sekretarza...

Juranna

Styżardam już ~~zawsze~~ wiele o pana -

Profesor

Wiem. Przyznaję, że pani zna wygotki w tym domu.  
Przynajmniej z widzenia - przecież miotkanie państwa jest

Juranna

Tak, znam z widzenia... (szorstko) ale nie wygotki -

Sekretarz

(z dogodnym wyrazem)  
Mówiłem ci raz na zawsze, że byś nie przychodziła tu do  
mnie, chyba w bardzo ważnych, nagłych wypadkach...



głosie...) Nie gniewaj się - ~~mój~~ Bryoia! Chodzi do domu - prozą -

Profesor - Nicuśności pani, co do tego... domu  
Zydrum się z panią. ~~nie~~ nie jest bezpodstawa.  
jest bez kwestji

Zuzanna (znowu tonem życzliwym)  
A co? Prawda? ... Z Kład może wiedzieć, co on tu robi...  
Jak się zna tak dawno stosunki... Jak się otrzyma  
tyle nieotworzonych rzeczy o tym domu... i w igciu  
pana krabiego... (nagle zmierzona) O, przepraszam... zapomnie-

Tam się... Profesor (uprzejmie)  
Ależ owszem, niech pani mówi...

Zuzanna (zauważona)  
Nie - ani słowa już nie powiem. (względem się bijąc) ... Nie  
można ~~wiedzieć~~ wiedzieć... Łada chwila może nadzieje pan  
krabiego... (owym "ceremonijnym" tonem) ... A ja dotychczas nie  
miałam zaszytych portait osobicie pana krabiego...

Profesor (zdziwiony)  
Czy być może?

Zuzanna (j. w.)  
Dotąd nie miałam zaszytych. I wszystko naprawdę nie chciałabym  
się napraw krabiego... I ze względu na to... (znowu naturalnie,  
~~prozą~~ przy milając się do męża) ... Bryoia, chodzi do  
domu...

Profesor (z uśmiechem)  
... Bryoia... Hm... Pani tak awersa do męża? Pewnie dlatego,  
że jest wierny...

Zuzanna (życzy)  
Mnie wierny - prawda?

Profesor  
O, naturalnie i pani, rozumie się - Ale przed chwilą miałam  
na myśli jego pana, mego brata -  
Sekretarz (któremu nie podoba się ani ostryż ani rozmowa)  
... A więc, droga Zuzanno... przyrzekam ci, że niczego nigdy w  
domu. Bieham tych jeszcze na pana krabiego, który za chwilę  
wróci... (patrzy na zegarek) - tak, za chwilę... Do widzenia, dzieku

Profesor

(Do Zuranny zakłopotanej słowami „za chwilę wróci”)  
Niedzieli pani jeszcze zostanie. Według dość zabawnej  
etykiety tego domu dzwoni się trzy razy na powitanie  
mezo brata. Usłyszysz pani... ~~B~~ Dzwon ma głos  
uroczysty... Jak z więzi katedrałnej -

Zuranna (nie bez zachwyta)

O, wiem - Nieraz przez to budzę się w nocy... Dzwoni  
tak jakis... ~~dzwoni~~ - nie wiem jak -

Profesor

A wiec. Jak zdzwoniła, będzie pani miała dość czasu  
na ~~u~~ wieczek. Ale teraz proszę na chwilę usiąść...  
(Zuranna ~~ta~~ Ingie głowa i rozgląda się na wszystkie  
strony) ... Szyzala i pani już niejedno o moim  
rodanym bracie? - Od kogo? - Przecież nie od męża pani -?

Zuranna (zgrozo)

Właśnie, że od męża. Od niego najwięcej. ~~Otoż mój~~  
o ~~tem najdel~~ To ulubiona rozmowa mego męża... Głos  
jego aż drży przy tem z zachwyta - Nieraz nie słysz  
nie innego od rana do wieczora - jak - ty cho  
słysz oprawkach pana krabiego...

Sekretarz

Zuranno!

Zuranna

O, bardzo, ~~bardzo~~ przepraszam pana profesora... nie chciałem  
przez to nic złego powiedzieć... bo tu chodzi przecież

Profesor

Spodziewam się, że pani chciała...  
o ~~te~~ rzeczy. Tak ale... bo tu chodzi przecież  
Zuranna (z nieswiadomym, naiwnym, myślowym  
admiraacją)

Straszne...

Profesor

... że może pani uwyżnićby lepiej, gdyby ~~woda~~ ~~pani~~  
~~nie~~ ~~z~~ ~~pani~~ ~~nie~~ ~~opowiadał~~  
ich pani - Przecież pani

Stulecie tego z pewnością z największym niesmakiem moralnym - 10

Zuranna (niezwykle, waha się o to)

Tak... z największym niesmakiem moralnym

Profesor

W każdym razie powinna pani zapomniać <sup>wszystko</sup> ~~wszystko~~ <sup>Wszystko</sup> ~~wszystko~~ -

Zuranna (prawy wyrostek)

O, to nie ~~trudna~~ będzie trudna) pani profesore. Te wszystkie historie mają dla mnie za mało znaczenia. Mam durno, znowu powinieliście zrobić rewizję w głowie... (nawet niewnie) ... Sztym się tylko czasem ... czy to było naprawdę? - Czy to jest możliwe?

Sekretarz

Zuranno, jest późno...

Zuranna (do męża z rozstąpieniem)

Zawsze... Już idę. (i.w.) ... Czy jest naprawdę tyle kobiet, które dają się tak... ~~stąpić~~ <sup>stąpić</sup>. Czy to możliwe? Bo jest ich przecież tyle... Wiem wszystkie nazwiska... wiem dokładnie wszystko... Te kobiety są dla mnie zagadką... ~~Co sądzi pani o nim?~~

Profesor on nie?

~~on nie?~~

Zuranna (znowu wyrostek, "godnie")

Anna hrabiego - jak powiedziałam - nie mam do tego zaszytu znać... Wiedziałem go tylko tu i owdzie... Bardzo niewygodnie... przez okno - bardzo niewygodnie... i - ~~to~~ dlatego i tak powiedziałam, nie ~~możliwym~~ mam o nim żadnego zdania... (zastanawiając się) ... ale kto przyjmie tylko jedną rewizję... (z ~~zastanawiając się~~ <sup>zastanawiając się</sup>) ... burżuazyjny... ~~on nie interesuje~~ <sup>nie interesuje</sup> ... czy ~~pan hrabia~~ <sup>pan hrabia</sup> nie interesuje się ~~innym~~ <sup>innym</sup> na świecie? ~~z urwaniami~~ <sup>z urwaniami</sup> (do sekretarza)

Profesor (z ~~zastanawiając się~~ <sup>zastanawiając się</sup>)

Styż pan!

Zuranna (zaskoczona ~~panem~~ i wzniesieniem  
profesora staje widownie po jej stronie); z coraz  
większym patosem oburzenia) Nie wiem, jakie

Tęgo, przynnam się, nie przyjmuję. mojem zdaniem  
pan jest zdanie pana profesora ale mojem zdaniem  
istnieje przecież tydzień ważniejszych celów życiowych  
dla mężczyzny... (podkreślając) dla prawdziwego  
mężczyzny...

Profesor  
Wybornie.

Zuranna  
Niez... to. Niech się pan profesor nie gniewa za moją  
śmiertność, ale ożydź, że mężczyzna powinien  
pracować -

Profesor  
Młoda kobieta!

Zuranna  
Mężczyzna, który nie nie robi, nie jest niczem. Nie  
jest ~~możliwe~~ mężczyzną. Na miłość boską, jakie  
to możliwe, żeby próżniak...  
(przeważony)

Sekretarz

Zuranno!

Zuranna  
Kobietom... (półgłosem, z tym samym,  
podziwem) ... Bo przecież jest ich  
tyle...  
Podobał się tylko  
ci przedtem, najwzrostem  
dużo, dużo... tyle, tyle...

Sekretarz (nerwowo)

Młyna droga - tego nie rozumiesz

Zuranna  
Kobieta. Ale tego naprawdę nie rozumiesz.  
Przecież ja mam jestem  
w mojej rodzinie... (owym "godnym" tonem) ... jestem  
z bardzo znanej, bardzo dobrej rodziny, panie  
profesore... cenilo się, mężczyzna według jego pracy,  
pilności. Ojciec mój i mój dziadek nieboszczyk  
od rana do nocy jest to bardzo znany dom,

towary kolonialne ... moze pan profesor sly orat - <sup>22</sup>  
Pracowali bez wyliczenia nie tylko dla siebie ale i dla  
dobra publicznego - Mój dziadek był radnym miejskim,  
moze pan otyrat ... Ktoż nie pracuje? I pan  
profesor i moi bracia i ~~mo~~ nawet Bryó ...  
(przy pomina siebie i tym tonem, jak przedtem) ... Chodź  
do domu, proszę ...

Profesor

Idź - że pan wrócić do domu.

Zuranna

~~W~~ Wzrocy mężczyźni pracują. Tylko pan hrabia ...  
Ale przepraszam, przewidziałam tylko to, co myśleć ...  
Mój mąż mówi, że pan hrabia jest genialny ...  
Moze dlatego podobna się tak kobietom? .. Nie wiem ... (ciszej)  
Jakie to dziwne, dziwne ... Podobna się - to pewne -  
Dziś obgory się o tej, jutra o tamtej ... Z kąd?  
Dlaczego?

Profesor

Niech pani jednak o tem zadumie nie myśli.

Zuranna

Ja?! Ha, ha ... (znowu niby obroniona) nie miała  
nie wzięję rego. Prawy wiócie. Jakbym nie miała  
Ale że to dziwne, bardzo dziwne, trzeba przynajmniej ...  
Że kobiety tak go kochają - - ! (patrzy takim wzro-  
kiem przed siebie i nara widzi że  
mąż jest niepokojny) ... Idź iwi, idź - (prosząc) ...  
Ale prawda, że nie droż mi długo czekać?

Sekretarz

(ciągnie Zurannę w rękę i wraca ale  
jednak nie zapominając o obecności profesora)

Nie, Zuranno - (ytukowicie, prawie układkiem) ... Bądź  
goręca, ciepła ... Angidz nie radzono - braham tylko  
na pana hrabiego

Zuranna

(do profesora)  
Do brano ...

Profesor

(ciępo, podjęr i j rękę)  
Dobranoc pani (Zuranna odchodzi)

Sekretarz. Profesor.

Profesor

Wstydzi się pan.

Sekretarz (uprzejmie)

Dlaczego?

Profesor

Pan chyba nie wie, że ta nieoceniona Kobieta

Sekretarz (uprzejmie ale trochę ostro)

wie, że nie potrzeba mi tego mówić. (surowo) Ta Kobieta  
 jest mi wrogiem.

Profesor

A jednak nie wyobrażaj panu to co pan ma. Długo  
 brnie pan udział w orłanem, rozpastnem życiu  
 mego brata?

Sekretarz

O, panie profesore -

Profesor

wiem wszystko. wiem doskonale, że pan ułatwia i ułatwia  
 memu bratu wszystko jego ~~rozpastnem~~ miłości

Sekretarz (długo)

Ułatwia, ułatwia -

Profesor

Sam narzynek panu swym Leporellem -

Sekretarz

Nigdy o niej. A ja protestuję zawsze z całym stanowiskiem  
 przeciw tym zartom. W życiu poważnym pani hrabiego  
 odgrywa rolę, co ~~odgrywa~~ w onych  
 momentach -

Profesor (nerwowo)

Bez porównań, proszę. Nie rozumiem. Jestem ginekologiem.

Sekretarz (coraz cieplej)

A więc: życie pana królowego interesuje mnie. Bo jest całkiem inne jak moje własne. Życie pana królowego jest nieotęchnięte zajmujące. Bure, porównaj mnie... i minnowoli óledzę z naprzywony uwagi wozotkie zdarzenia -- pytam się z wielkim sercem: "co będzie teraz?" - "co przyjdzie potem?" -

Profesor (tym samym tonem)

J... "jak to kiedyś się skończy?"

Sekretarz

Nie - tego się nie pytam. Bo życie pana królowego robi takie wrażenie, jakby... nigdy nie miało się skończyć. Zagadka jakas, bajka jest w tem życiu - I sam król z pewnością tak uważa - sam król daje mi to nie raz do porównania - (ciżej) Tak... czasem faktycznie trudno opnieć się wruciu, że to życie jest wierne jak świat -

Profesor

Hm... Sam faktycznie ma braka.

Sekretarz (rewolwer)

Wzrost, panie profesore. Mówisz tylko o swem wruciu. Co do mego aparatu myślowego, to zabawy pan profesor z tych drożych gospodarskich, że funkcjonuje on niezle...

Profesor (po chwili)

A propos - jeśli pan ma robotę, nie bądź przeszkadzać. Wzmierz sobie coś do czytania -

Sekretarz (z uśmiechem)

Nieotęty nie mamy nic a nic do czytania -

Profesor (ironicznie)

Prezjornie. Coś drukowanego znajdzie się jednak może w tym domu - he? N.p. romans -?

Sekretarz (z uśmiechem)

O, to najtrudniej - Pociż mieli byśmy czytać romansy?

Profesor

Naturalnie - skoro je przeżywacie -

Sekretarz

Właśnie. (poprawiając się) To znaczy: mój pan je przegwał -  
Ja tylko się przyglądam -

Profesor

... Ale nie kiedy współpracuje pan chyba ... cokolwiek - ?

Sekretarz

Grasem ... rzeczywiście tak zapali się odpowiednio do  
rezy, że trudno się wstrzymać i mimowoli wpłynęła  
się trochę ... na dalszy przebieg akcji, ale ... (energicznie)  
mimo uszytko nie można naruci mnie Leporellem,  
nie, panie profesorze ... N.p. nie zależy mi nic na tem,  
czy pan krabie zdobyć naprawdę panie Krystyna ...

Profesor (mruwiąc się)

Kto jest panna Krystyna?

Sekretarz

Ach, tu chodzi tylko o myślenie, a nie więcej ... Tu chodzi o ...

Profesor (uporczywie)

Kto jest panna Krystyna?

Sekretarz

Ależ to było strasznie dawno ... Zeszłego tygodnia - Nie otworzył  
pan profesor o pięknej kuzynce, córce naszego sąsiada?  
Panna Krystyna ma śliczny profil - rasowy, schludny - Zeszłego  
ma wyjść niedługo za mąż

Profesor

Za kogo? Jeśli jest naręczony, to jakże mój brat może myśleć  
o jej "zdobyciu"?

Sekretarz

On też wiele o tem nie myśli ...

Profesor

Chwała Bogu!

Sekretarz

... Bo już ją zdobył (kierując się profesora) Tak ... z wielkim  
dumnie ją uniósł. Bardzo pięknie, niezwykle. Powiedzialym:  
w stylu średniowiecznym. Stwierdzenie w nogę, na koniu ...  
Świętło księżycowe ... Las ciemny, gęsty ...

Profesor (mierzony, cicho)  
Dala się porwać dobrowolnie?

Sekretarz (stłodka)  
O, nie dobrowolnie - Ale została porwana

Profesor  
I... gdzie jest teraz?

Sekretarz  
Kuratorka była już znowu w domu, u swego ojca, naszego sąsiada.

Profesor  
Ależ człowieku - (wstaje) ... To straszne ... A co jej ojciec -?

Sekretarz  
Wrócił dopiero przed dwoma dniami do domu. W czasie owego interesującego zdarzenia był w Paryżu czy w Londynie. Zapewne nie wie jeszcze o niczym.

Profesor  
A jeśli nie? Jeśli nie?

Sekretarz (fatalistycznie)  
... To z pewnością niebawem coś zajdzie. Przypadam, że sam jestem ciekaw trochę dalszego ciągu... ale bądź co bądź proszę pana profesora nie denerwować się tym drobnotką - przecież podobne rzeczy powtarzają się u nas dość często - jakoby i to się okazywało -

Profesor  
Zlitujcie się - wie pan czym to pachnie? Za takie figle albo zaszyje się publicznie albo strzela się w łeb prywatnie - (z pora oceny odgrysi trzykrotne dzwonienie; głos „dawmu katedralnego”) - Już jest - (siada zrytowany)

Sekretarz  
(idzie w tył sceny, staje przy wschodach i patrzy na lewo)  
Pan hrabia właśnie zajadał. (biegnie po wschodach do góry, otwiera drzwi i woła do środka: Pan hrabia! (potem znowu szybko zbiega na dół)

Profesor (z westchnieniem)  
... Cóż on miż do siebie zaprosił? Niech mi pan powie! Gdybyłm był przewidział, jakie okropności są tutaj na porządku dziennym, nie byłbym za nic przyszedł!

Sekretarz  
O, proszę usilnie pana profesora, nie martwić się sprawą

panny Korytyny - (do lockaja, który stoi w drzwiach 17  
patrując) Zostan tutaj, w ogrodzie!

Scena IV.

Sekretarz. Profesor. Hrabia

Hrabia

(smukły, zgrabnie zbudowany mężczyzna, świeży i lekki jak młodzieniec. Twarz bez zarostu, usta czerwone, oczy duże, wyraziste. Dłówna nieoznaczona skromnej prawie wzdłużnej uprzejmości z ramienną, nieświadomą bezwzględności. Niczymby, wielkość wiotka pewności w zachowaniu się - mimo mawojcielskiego śmiechu poety. Mężczyzna traktuje przeważnie z roztargnioną gnuśnością. W rozmowie z kobietami jest ozwoły, pełen zapędu, jak gdyby przy pracy a potem dystry; twarz jego ma wówczas wyraz nieodgadzonej, prawie bolesnej koncentracji - chociaż usta śmiechają się swobodnie. Nawet w chwilach najgorszej namiętności ma zawsze jakby zwierzęcy gracyę. Ruchy eleganckie, energiczne. W angielskim dressie; okrycia w rękę)

Dobry wieczór - (tonem ubolewania do profesora) - O, nie opóź  
jeszcze, mój drogi - (kontak z roztargnieniem) Nie opóź jeszcze  
- dlaczego? (milo) przecież nie uchrabi na mnie? (nie uchrabi)  
odpowiedzi do sekretarza) Panie, panie... wie pan. Kto rośnie?  
Hania!

Sekretarz (z fadowem zajęciem)

... córka ogrodnika?

Hrabia (z uśmiechem)

Tak... Hania rośnie! (przedtem wskazuje kolo ich domku, patrzy i  
mala siedzi na progu i beczy - Zarzykam z nią mówić -  
prestida płakać - zawręciła się... buch!... kobieta się z niej  
zrobiła - To się widzi po ustach, jak dziewczyna kobieta -  
(ciężym tonem) Gremiz pan nie idzie do domu? ... Ma pan  
astmę a nie pan nie uważa - (do profesora pokazując na  
sekretną) Ma astmę - nie powinien się męczyć - (do  
sekretną) - A liot?

Sekretarz

Gostałem przez tajemnego.

Hrabia (Korywiąc się)

Nie pojedzie pan sam?

Sekretarz (zmieszany)

Dwie mile, panie hrabio - Chodziło mi o konie -

Hrabia

~~Pojędo pojędo piosono~~ A to trzeba było pojechać piezo.

Profesor  
Co za bezwielkość, że posyła jej listy!...

Hoabia (orybko, zdziwiony)  
Albo wiesz konna?

Profesor  
Wiem, pamięć Krogotynie -

Sekretarz (Krogotka)  
Ależ ten list był do innej kobiety -

Hoabia (z uśmiechem)  
Ach - i on otrzymał już a Krogotynie - (do sekretarza) Jest  
co nowego w tej sprawie? Nie? (sektarz trząsie głową)  
A więc - punctum. (do profesora) To stara historia -  
z resztą tygodnia - Krogotyńa jest za mylą niejako...  
Tak, jakby mi się tego ówita... (wspomina sobie) Ale  
ramiona ówione... Wzrost ówione - Drog zimne, usta  
gorące... Nieotety nie powtarzaj się już w mojem życiu -  
szkoda - (z wyrzutem do profesora) Dlaczego mi się przy-  
pomniades?... szkoda - (długo się myśli za lewe ramię)  
- Zresztą i moja rana się wspomina -

Sekretarz (zaniepokojony)  
Co? Znowu?

Hoabia (lekko)  
Od kilku dni. Od... tej nocy właśnie.  
broniła się dyabła energicznie -

Bo Kasztelanka

Profesor  
Jaka rana?

Sekretarz (do profesora)  
Konschweręga sprawy honorowej, którą pan hoabia miał przed  
dwoma laty (do hoabiego) Ma pan hoabia gorzorkę?

Hoabia (nie zwracając na pytanie)  
... Do czego Krogotyńa jest podobna?... Do czego?... Złotażora  
owija broda... Od kilku dni mój mięcięcię jakiegoś  
podolicistwa, wspomnienia z bardzo drażniącego czasu -  
(do profesora)... Nie masz tego urońcia?... Może to jest  
w związku z powietrzem - z temperaturą -

Sekretarz (który obserwował bardzo hoabiego)  
Ten hoabia ma wtykające uroń. To źle. Nie pijdeż dno wcale  
do domu -

Hrabia

Bydnie pan natychmiast. Nie mam gorzarki (do profesora)  
Warynam Kroyotynę zausze Kasztelanek... Widzę iż  
oręto w myślach - Ma profil dumny, szlachetny... Skóra  
jak kość otworów - dostownie -

Profesor (wybuchając)

Żadna historia - nie ma co mówić! Jakże wyobrażasz  
• obie włóściwie jej cięgi dalszy...?

Hrabia (budząc się niejako)

... Co? Ach - brzę się bardzo, że nie będzie dalszego ciągu.  
Mam smutne przesucia, że nie ujrę już nigdy panny  
Kroyotynę - I dlatego może będę z powodu niej cierpił -  
może - Ona mnie zresztą pewnie nienawidzi -

Profesor

Z tego punktu widzenia jest mi to rzecz obojętna. Ale nie  
chcę skandalu. Jeśli dowie się jej ojciec...

Hrabia (zastanawiając się wcale pogodnie, jakby włóściwie)

nie rozchodziło się o jego sprawę) z pewnością powie działa już ojcu.  
Ojciec? Stosownie! Masz rację - Typ burwygłazy  
Bo to jest typ, który się nie wotydzi ~~muśca~~ - Typ burwygłazy  
Młoci się natychmiast - nie nie ukrywa przed światem - na całą  
głós Angury z gniewn - Co ludzie powiedzą - o to nie dba -  
Lubię ten rodzaj bajcomie -

Profesor

Widzę, że pobyt u ciebie nie jest dla mnie. Jestem pewny,  
że dziś jutro wpadnie tu jej ojciec albo naneurony -- Nienawidzę  
takich reury -

Hrabia (ucieszony)

O - już wiem! Już wiem!

Profesor (kadejneliwie)

Co znova?

Hrabia

Warywała się Anna. Wiem. Anna -

Profesor (zj. w.)

Kto?

Hrabia

Dziworyna, który przypomnia mi Kasztelanek (profesor robi  
gest rozpaczyliwy)



Sekretarz (zainteresowany)

Anna?

Hrabia

... Niech pan sobie głowę nie łamie. Bo nie pan nie wie. Tej kobiety nigdy pan nie znał -

Sekretarz (prawy obrażony)

Co? Ja nie znałbym kobiety, która podobada się kiedykolwiek panną hrabiemu?

Hrabia (w myślach)

To było dawno, bardzo dawno... (Sekretarz idzie do altany zamyknąć książki rozłożone na stole - bierze swój kapelusz ale jeszcze się nie zegnął tyłem obserwuje zdaleka, nieoprotwieńcie hrabiego) Tyle lat -!.. Dzieniwna była cudna -

Profesor (nagle, bez goryczy ale jakby zdziwiony)

I my dwaj jesteśmy braćmi?!..

Hrabia (znowu "się budzi"; z uśmiechem)

Tak... podobno.

Profesor

... Jakże to dziwne -

Hrabia (klepie profesora śmiejąc się po ramieniu) Patrzysz A

... Ha, mój drogi - odzwyczaj się trochę odemnie. Zwierville. A na mnie ze strachem, jak na całym świecie. Zwierville. A i ja mam niekiedy takie uczucie, jakbym widział cię po raz pierwszy. Żeby uświadomić sobie, kim jesteś - powtarzam w myślach słowo "brat... mój brat..". Ale co znaczy słowo? Albo mówią sobie, że znam cię już kilkadziesiąt lat! Ale prawdopodobnie mam jeszcze starszych znajomych niż ciebie...

Profesor

Twój głos nie podoba mi się -- może masz naprawdę gorętki? -

Sekretarz (kłamiąc się)

Panie hrabio...

Hrabia

Ach, idzie pan - dobrze -

Sekretarz

Idę, ale... w tej chwili wróć. Nie mogę znowu miarę zostawić pana hrabiego samego... w tym stanie -

Hrabia

W jakim stanie?! Co pan mówi! Jestem w ~~stanie~~ Trochę podniecony... To wogółem. Cuius sig. wybornie... (tonem chytrym)... ~~Wszystam~~

Proszę klaniać się odemnie żonie - Powie jej pan?

(21)

Sekretarz (nie wyrażnie)

Dziękuję.

Hrabia (z pół-śmiałem)

O, pan jej nie powie -

Sekretarz (bardzo zmieszany)

Dlategoż nie miałbym ...

Hrabia (bardziej się zwraca, prawie dzieciennie)

Nie wiem dlaczego. Bo pan dziwak - Dlatego (nawet  
powinno, bardzo uprzejmie) Podoba się pani. Kiej żonie

na wsi?

Sekretarz (znowu uspokojony)

Bardzo, bardzo ... Zawsze sobie tego życzę (z śmiałem)  
Ogromnie szczęśliwa, że mnie trzyma sobie kury i kowki ...

Hrabia (zycielwie)

To mi, cięsz - (podaje sekretarzowi rękę)

Sekretarz (klania się)

Stęga pana profesora -

Profesor

Do widzenia ... (Sekretarz odchodzi)

Hrabia (z śmiałem)

Z pewnością nie pokłoni się odemnie żonie -

Profesor

Oczywiście wcale jej nie znasz

Hrabia

Nie. Oczywiście wyrażnie nie chce, żebyśmy się poznali.  
Ma mi, może za nieberpicznego człowieka. Czy to nie  
śmierne? Stwierdzenie u mnie od niepamiętnych czasów a  
dotąd nie mówiłem jeszcze ~~stęga~~ ani razu z jego  
żoną ...

Profesor

Ma rację.

Hrabia (zwraca zdziwiony)

O - dlaczego? Jest jedynym mężczyzną, któremu  
pod tym względem nie wyrędziłbym najmniejszej  
przykroci - Zawsze go lubię -

Profesor

Zawsze jego żona była przed chwilą tutaj.

Hrabia  
Tak? (do lokaja stojacego przy drzwiach domu) Winda!

Profesor  
Ty chyba nigdy nie sypiasz -

Hrabia  
Owszem - i to sie zdarza - Ale dzisiaj mi sie nie chce -  
Wiem, ze nie zmowilybym oka. Zreszta nie bij sie - Ty  
moiesz robic co chcesz...

Profesor  
Ja zawsze robie, to co chce.

Hrabia (grecznie)  
Choc naturalnie ciezytlym sie bardzo, gdyby zechcial  
dotrzymac mi Towarzystwa - (Lokaj przynosi wino i Kieliszki)  
Czyjz jakis dziwny niepokoj... (Chce nalac profesorowi wina)  
Można?

Profesor  
Pod zadnym warunkiem.

Hrabia  
Nie odcujez (wypija wino duorkiem) Mam pragnienie -

Profesor (wyjmajac zegarek z kieszeni)  
Gdzie - zobacz, czy masz gorzorka -

Hrabia (tonem profesora)  
Pod zadnym warunkiem

Profesor (z fachowem zainteresowaniem)  
Gdzie jest ta rana?

Hrabia (wesolo)  
Nie trudz sie. Jak oberwez nowa, poprosze cie, zlezy mi  
jz opatryc.

Profesor (zinytowany)  
A nie ulega najmniejszej kwestyi, ze wkrótce to sie  
otanie -

Hrabia  
Byc moze.

Profesor  
Co za niegodziwość! Nie przyjmiesz poprostu - Jesli sie  
uwaglydni, ze to narzewiona - -

Hrabia (z uśmiechem)

Włosie! Ten srebrny jest warty - ogromnie  
podnosi jej wartość - Wzrostem jej drugiemu? (wzdycha)  
Niestety wiem z doświadczenia, że już nigdy jej nie  
zobaczę (pije) Nigdy w życiu... (do lokaja) Możesz  
zgasić lampę i pójść spać - (Lokaj gasi lampę w  
stanie i odchodzi; od tej chwili jest na scenie  
tylko światło księżycowe) ... Bo już raz zdążyło mi się coś  
podobnego... dawno, bardzo dawno... Narzwała się  
donna Anna... I takie była narzwaną... Była  
~~całkiem~~ taka jak Krogotyga - miała takie twarz  
dumny, usta gorące, org zimne... I nos była  
duszną... ~~puszą~~ powietrze pachnęło oddechem róż  
i ~~włosów~~ włosów kobiecych... (oryginalnie, równym  
tonem) Byłem przebrany za narzwanego Anny...  
Potem w ogrodzie został na mnie los jej ojca,  
Don Gonzala, Komandora -

Profesor (mieszany)

Co ty mówisz za rzeczy? Co?

Hrabia

I zabiłem Komandora. Musiałem - trudno - Za to potem  
Komandor mnie zabił - Ale tylko pozornie, bracie  
Houany, tylko na ~~przebieg~~ pozornie -

Profesor

Majorysz!...

Hrabia

... bo jestem wieczny.

Profesor (wstaje, drapie)

Ach...

Hrabia

Bo mnie nie można zabić.

Profesor

Gonzalez masz i pijesz...

Hrabia (cielo)

... A jeśli kiedykolwiek przytrafi mi się to samo, znowu  
wstanę - przyśięgam ci - znowu wstanę ...

Profesor

~~Oszedł...~~ Zwróciłaś -

Hrabia

Ha, ha...

Profesor

(usiadł znowu; tonem wściekłym, pogardliwym) musisz  
... albo kiedyś razie przedziś czy później zniszczyć  
zwrócić. To musi nastąpić. Bo kobiety cię zniszczą.  
Te kobiety, które znam doskonale. Aż nadto -

Hrabia

Ty?!

Profesor

Jako lekarz.

Hrabia (ironicznie)

Ach tak -

Profesor

Ginekolog.

Hrabia (i.w.)

Ach - naturalnie -

Profesor

A kto ma tyle doświadczenia, ten dziwi się, ten się  
pyta: czy kobiety następują na to, żeby męczyły  
są tylko dla nich? Orlowichu, zlituj się - co to  
warte? Zastanów się - co to kobieta?

Hrabia (z uśmiechem)

... Tego jeszcze nie wiem. Staram się dojść tego ...  
Przez całe życie. Wiem niestety dużo i nie -  
Raz sprzątały na mnie wory jak noc - a raz wory  
jak niebo - Ach, wiem -- z uszyrazem raz  
śmiech cię jak orleśt jedwabiu a raz jasny  
jak dzwonek poranny - z zapachem mi raz własny  
jaone jaone a raz oranie - Ale co to jest?..  
Nie wiem - Mnie dąży tego kiedyś, na kilka  
wiernościach - Staram się - musisz przynajmniej -  
szczelnie i nie mam z pewnością

żadnej innej troski -

Profesor

Więc żyjesz ci innych trosk - powinienejorych! - zajmij się  
chwilę administracją tego majątku, który nalyłeś niewiem  
poco...

Hrabia

Tę wieś kapitem dlatego, że mi się na razie sprzyknęły Kobiety  
w mióście -

Profesor

Radzę ci serjo, poświęć się rolnictwu! - Zmienisz się kompletnie,  
staniesz się włóczęgiem -

Hrabia

Kiedy nie mam czasu poświęcać się rolnictwu. A myślałem, że  
jest i tak za dużo ludzi, którzy tylko zarabijają pieniądze.  
Lato nikt nie poświęca się całej duszy - miłości. Należy dążyć do  
tego niewielu mężczyzn, którzy za nadto cenią Kobiety, żeby  
je z rozstrzygnięciem całować między biesiadą a interesem

Profesor (złotliwie)

~~Żdziwisz się, jeśli ci powiem, co  
ożdzi o Tobie twym trybie życia - pewna piękna pani -  
w dodatku żona twego sekretarza i gorącego wielbiciela -~~

Hrabia (zignor, z uśmiechem)

Co powiedziała o mnie? Co?

Profesor

Powiedziała, że prawdziwy mężczyzna pracuje - I dziwiła  
się, jak pan hrabia - taki próżniak...

Hrabia (śmieje się)

Próżniak? Dookonałe!

Profesor

... może się podobać Kobiętom.

Hrabia (wstaje z radością)

Ależ ona musi być świątelną! Czy jest młoda? Powiedz!  
Dotąd widziałem ją zawsze tylko z daleka - jakie ma wory?  
Jakaż płeć?

Profesor (zro zpacrony)

Nie, z tobą nie można mówić!

Hrabia (chodząc po scenie)

... Głównie ją widzę... Ha, ha... Ludowna!... Typowa  
mieszanka - "Księżna pracuje" - naturalnie! (śmieje  
się cicho, nagle spostrzegł coś za sceną, patrzy w lewą stronę  
i woła) He - co tam? Co za podejrzane otwarcie okna się  
tam po ciemku? Ktoś czy człowiek?

Scena V

Profesor. Hrabia. Hania

Hania

(Dziwny, mniej więcej czterdziolatnia, bosa, w krótkiej spódniczce,  
z ciemnymi włosami, wchodzi powoli i niesmiało z lewej strony  
na scenę; głosem bardzo zmierzonym, prawie płaczącym)

Człowiek...

Hrabia (śmiejąc się)

... Ale bardzo jeszcze młody - co?

Hania

O, pan hrabia... sam powiedział, że już wyrosłam...

Hrabia

No tak... i dlatego awanturujesz się po nocach?

Hania

Teraz jest tak ładnie w ogrodzie --!

Hrabia (do profesora)

To Hania - córka mego ogrodnika.

Profesor

... Tu nawet dzieci nie chcą spać - straszne!

Hrabia

Może przyniosz się teraz - dlaczego przedtem plakatas?

Hania

... Bo umarł... Ktoś -

Hrabia

Kto?

Hania

Nasz pies

Hrabia

Ale pocieczył się już, prawda?

Hania  
Troszeczkę... Bo w ogrodzie jest Kościół.

Hrabia  
Co za dziwna powieść!

Hania  
Teraz wszystko inaczej wygląda

Hrabia  
Kiby co?

Hania  
Ot tam... (pokazuje na prawo od widza) ... Kościół domu tu woda, co leci do góry...

Hrabia  
Fontanna?

Hania  
A tam... (pokazuje na lewo od widza) ... takie drzewa jak w raju. A pod drzewami otwi drzwi, drzwi... pani, w kapeluszu z piórami...

Hrabia (żywo)  
... Pani?!

Hania  
Tak - stoi i czeka, i patrzy na padac...

Hrabia (i.u.)  
Dla czego przedtem nie powiedziałaś?!

Hania  
... z początku myślałam, że to jest tylko jakiś duch..

Hrabia (z namiętnością)  
Tylko...

Hania  
... ale potem zobaczyłam, że to panna Kryotyna -

Hrabia  
Co?!  
Profesor (rozwijając się)  
Nie może być!

} jednocześnie

Hania  
(cofa się, przestraszona niespodziewanym wrażeniem, jakie wywołała)  
Tak... Panna Kryotyna - Ta z tamtego dworu...

Hrabia (szybko)  
Wiesz na pewno? Znasz ją?

Hania (i.w.)  
Tak, tak!

Hrabia (i.w.)  
... I stoi tam pod drzewem - mówisz - i wreka - bo co wreka?

Hania (cofając się cicho)  
Nie wiem...

Hrabia (i.w.)  
Dla czegoż tu nie przyjdzie?

Hania (prawdliwie)  
Nie wiem...

Hrabia (do profesora)  
Cóż ty na to?! (Hania ucieka szybko na prawo) ... Cóż ty na to?!  
Ona przysłała - ona tu jest - czy to możliwe? Jak bajka! ...  
Co znaczy doświadczenie mego drugiego życia! ... Kiedy kobiety są  
zawsze inne, zawsze inne - (z uśmiechem) ... Mam coś pociągawam  
coś radosnego... ale bije się, uwiaryć w to, co myśleć... Ona stoi  
tam w ciemnym ogrodzie i waha się... serce jej bije... Ale  
zawołam ją!

Profesor (cicho)  
To niepojęte - idź... (chce iść)

Hrabia  
Przeżył cię - na chwilę, na dwulecie - (bierze profesora za rękę) ...  
Bo ja... czy to nie jest dziwne?... Drzeź cały, drzeź... Mam zawsze  
w takich... chwilach napad jakiegoś lęku... Tak jak o aktorzy,  
który cierpią ~~zawsze~~ na tremę... przed każdą wytyczką -  
sekundę tylko, sekundę -- tak (puszcza rękę profesora) dziękuję -  
przeszło. Jestem spokojny. Prawda, że już nie jestem błąd?  
Czuje, że nie - Możesz iść - Teraz już zawołam -

Profesor  
Pobyt u ciebie nie jest stanowczo dla mnie. (odchodzi na prawo)

Hrabia  
(stoi chwilę trzymając rękę na sercu, potem idzie kilka kroków  
w tył. na lewo i woła głośno) Kto tam? (po chwili  
głośniej) Kto tam? Przeżył do mnie, tu, do mnie! Jestem  
sam, w domu, sam. (cofa się powoli, na powód sceny aż  
staje mniej więcej dwa kroki od widowni)

Hrabia. Krogotynda.

(Krogotynda, młoda arystokratka, szlachetne rysy, wytworne  
ruchy; w angielskiej sukni, ciemnej, obcisłej, w kapeluszu  
z piórami; wchodzi z energią podkreśloną, tylko zewnętrznie,  
chcąc niejako pokazać, że nikogo się nie boi i że wygotko  
jest jej obojętne; twarz jej zasłonięta jest z powrotem grubą  
woalką)

Hrabia

(idzie dwa kroki ku niej, walcząc się napór i nily nie wiedząc,  
do kogo mówi) Dobry wieczór... (Krogotynda odwraca twarz  
gestem trochę teatralnym; Hrabia porusza się nily dopiero teraz;  
głosem zdumionym) Ach... (cofając się) To pani -

Krogotynda

(głosem, który ma być dumny i pogardliwy a jednak dry moczno)  
To ja - Tak... podły! -

Hrabia

(w postawie pełnej skromności i respektu a przytem jakby na nowo  
ocierany jej pięknosciz; mówi coraz cieplej)  
Niech mi pani wybawi, że jeszcze jestem. Wiem dobre,  
co powinien byćem urognieć. A jeżeli dotąd ~~nie skądś~~  
~~siebie nie widzę~~ ~~nie zaszydzisz~~ tego nie się nie zabiłem  
to wotnym wata mię jedynie tajemna nadzieja, że może  
pniecie jeszcze raz, gdzieś... układkiem... zobacz pani.  
Ale pani przogła z pewnością tylko dlatego, żeby pokonać  
się o mej śmierci i uspokojona wrócić potem do domu.  
pomaltem piekło. Tęże raz przigwałem na nowo jedną  
godzinę - boleśnie technice - liżyle wyobrażalem sobie panię  
nadziemskiego stworzicia - liżyle nigdy... nigdy... Ach - czy  
- a przytem wiedziałem, że już nigdy... nigdy... Ach - czy  
może pani sama przynosi mi śmierci? Jeśli tak,  
dźwięk goryczy za jej litosci i dobroci..

Krogotynda

Nie mam litosci - dla pana - nigdy -

Hrabia

Crzyje, że nie - Przez te dni ostatnie ciżyle cudem zdala  
goryczy nienawisci pani. Przez te dni cierpiatku pani,  
tak samo jak ja, na otworne pragnienie

Ani spać ani jeść ani modlić się -- ~~mogła!~~ -  
Ludnie były pani są chore, zmęczone od nienawiści -  
W oczach pani widzę nocie duszne, blade, które -  
z nienawiści opędziłaś wrośnie - Zwiśnięty zdala  
od siebie ale nienawiść pani śniła o mnie - tak  
jaki moja miłość śniła o pani -

Kryotyna

Nieprawda! Ja tylko pogardzałam... pogardzę panem

Bogdaj się --

Hrabia (powoli)

... I przyjechała pani tylko dlatego, żeby przekonać się o  
mej śmierci... -

Kryotyna

Tylko ze wielkiego wstrętu nie mogłam spać w noc -  
Splamili mi pan młodzień - Splamili mi pan słońce -  
A kiedy rano otwieram oczy, płacę ze wstrętu - a  
kiedy suknie wdziewam, które nosiłam przedtem, płaczę -  
a kiedy całują mnie ojciec...

Hrabia (cisło, podstępnie)

... Czy ojciec ~~pani~~ mnie zabija?

Kryotyna

A nawet, kiedy myślałam o śmierci pana... ~~cały~~ wstręt eruje -  
Chciałby pan zniknąć całkiem, zniknąć z mego życia -  
A czy to możliwe?... Czy ~~można~~ żyć tylko dniem  
dzisiejszym i jutroszym?... Czy nie żyje Zemna i wioraj  
i przedwioraj? Splamili mi pan przeszłość. Splamili mi  
pan dumę - A kiedy myślałam o namiętym, płaczę -

Hrabia (j.w.)

Czy... namiętym ~~pani~~ mnie zabija?

Kryotyna

O, pan wie, co pana czeka! Pan wie, że nie jestem  
ani głupią chłopką ani ~~proszę~~ potulną miśkoranką,  
- ~~nie~~ ja ~~nie~~ która ze wstydu milony jak biedna  
gnusornia i cisło znosi owój wstyd - i milony i  
ze wstydu ginie - (silnie) Ja się nie wstydzę!

Właśnie pana jak złego psa. Nie boję się o swój honor. Głośno będzie Krzyżak: zabijcie go - zabijcie psa! Dlaczego miałabym się wstydzić? Czy mój honor rośnie jak chwast jakiś na publicznej drodze, tak że kto chce może go zdeptać... Głośno będzie Krzyżak...

Hrabia

Tak - Pani jest taka a nie inna - Wiedziadem o tem - (zbliza się do niej nieznacznie) Wiedziadem, że pani nie jest biednym gresornicą... I od owej nogy aż do dróg widać na ojca pani - Wiedziadem, że pani powie mi wszystko - nie dajcie o swój honor - jemu albo narzeczonemu... Była mnie tylko opłakana zasłużona stara... (powoli, chytne) Czy już im pani powiedziała?

Kryotyna (z pewną trudnością)

Jeszcze nie -

Hrabia (cichy, z napięciem)

Ach - nie - Wiem - nikomu, dotąd nikomu - (mała pauza) ; hrabia zbliża się do Kryotyny powoli, cicho jak kot - hipnotyzując i z wrótkiem i odległości między nimi jednak się nie zmniejsza, bo Kryotyna instynktowo się cofa) To dziwne - Dlaczego nie? (Obija stają) Co, Kryotyno? Greciż jesteś niewinna. Zwierzę ruciło się na ciebie. Nie wstydziła się. Z tem, co się stało, nie masz nic wspólnego. A więc -? Dlaczego dotąd nie Krzyżak głośno? Co? (Kryotyna stoi blada, wyprostowana; za nią jest otwór, tak że nie może się już cofać) ... Może mam się dobrowolnie stawić? Co?... Zapewne chcesz, żeby m oam do nie przeszedł. Sądwiędz słowo - a zrobię to. Pójdę do twego ojca...

Kryotyna (i.w.)

Nie --

Hrabia

... Albo do narzeczonego. Co wolisz. Greciż stał raz miłosa jest śmiere niż ~~bernadziejna~~ <sup>ciężka</sup> pragnienie, bernadziejna tyoknota za Tobą -- brakam twego rozkazu - Powiedz -

Kryotyna (rozpuściwie)

Nie, nie!...

Horbia

Nie chcesz? (zbliza się do niej znova i patny jej z uśmiechem w oczy) więc może... jesteś przecież biedną gresznicą?..  
Co, Kryotyno?

Kryotyna (i.v.)

Prez!

Horbia

... więc może masz przecież coś wspólnego z tem, co się stało?  
Może jeszcze wrzesz ową noc - orujesz ją ciutem, duszasz -  
- i ototy cię... Moze dlatego nie wiesz i zabijcie po!.. -  
Nie jesteś wolna. Nie jesteś już dumna...

Kryotyna (ze zrami)

Prez, prez!

Horbia

Moja jesteś. ~~Widzę~~ Widzę, Kryotyno, oruje - Widzę trzy  
w Twich oczach. Te trzy, które kodam najwięcej u kobiet.  
O tych kobiet, które mię kochają, pewnie temi zrami

Kryotyna

On nie ma oumienia -

Horbia (z radoznym tryumfem)

Nie mam! Nie mam!... (obejmuje ją) Mego oumienia nie ma,  
do ty jesteś... Bo ty jesteś - deworego zaiskasz usta? Otworzę  
- je moimi ustami -- I te usta czerwona i tu twarz blade  
czy przozłisi powiedzieci mi, że nie mam oumienia? Dlatego  
pryortas?

Kryotyna (biernie, ze zrami)

O, gdybyś mogła umrzeć...

Horbia

I dlatego nie przortas. Nie, Kryotyno - Bo ~~nie~~ nie  
oradłoby wtedy, że ~~ty~~ cię obejmuję, kodam - A przecież  
za tam tychnitś... przez pięć długich nocy tychnitś za  
ty jednej krótkiej nocy, w której cię porwałem -

Kryotyna (prawie kryzys)

Przyortam, żeby cię zabić -

Hrabia (Zagodne)

... Myślisz Krystyna? Czy wiesz, ~~ta~~ sama dawno  
przeżyła?... Mnie dlatego, żeby się dowiedzieć odemnie,  
czego chciała... (zginęła jej głowa w tył i spadała z  
ust) ... Odemnie masz wolę twój...

Krystyna (cicho)

... Żeby cię zabić, ~~przeżyłam~~...

Hrabia (bierze Krystynę za rękę)

Noc krótka... Lato... Chodź! Minire z tobą balem się  
o każdą minutę - cieszę myślałem: "eras mi ja a noc  
krótka..." (Krystyna ruka ma się do nóg; on ogląda się do  
niej, głusowa jej) Chodź... (cienie a litwinie) -- Damna  
Kasztelanke!

Krystyna (u stóp hrabiego)

Już nie jestem nią... Kim jestem?...

Hrabia

Jesteś ty! Który Kocham -

Krystyna

(wstaje, wyciąga z szuflady ortylet i ruka go na stół)  
Patrz... Przygotam, żeby cię zabić -

Hrabia

(bierze ortylet do ręki i ogląda go z uśmiechem)  
Tem?... Ach, jakie to ładne - Jak z dawnych erasów...

(obejmuje Krystynę) ... Chodź... (prowadzi ją przez wsłady  
do palacu) Dzwoni już się widać... Znam tę muzykę...  
Zwinstaje ~~zinn~~ dzień ~~in~~... Ale tam (pokazuje w górę  
na okna palacu) ... świeci się czerwona lampa...

Krystyna

Ty... panie mój...

Hrabia

Noc krótka...



"Hall" w pałacu hrabiego. Bardzo wczesny ranek. Naprzeciw  
widowni drzwi ozłokowane, zasłonięte firanką i 2 obnymie  
okna; przez lewe okno widzi się dąb akacyj w pełnym  
kwiecie, potem łąki i drzewa parku w szaro fioletowym świetle;  
prawe okno także jest zasłonięte.

Lewa ściana: we środku profil ciemnych, drewnianych wchodów; w tyle  
wyjście na korytarz; na przedzie ~~między~~; w kącie między wchodami  
a ścianą mała sofa.

Prawa ściana: na przedzie biurko pokryte papierami i t.d. we środku  
drzwi prowadzące do pokoju profesora, potem sofa i kresla; w tyle  
wyjście na korytarz.

Scena I

Sekretarz. Hrabia

( Sekretarz otwiera lewe okno, potem idzie w kierunku biurka;  
w tej chwili słodzi ze wchodów hrabia. Sekretarz staje  
on potem idzie naprzeciw hrabiego)

Sekretarz (z głębokim ukłonem)

Uniozny stąga pana hrabiego. ( Hrabia milczy, jest trupio bledy,  
idzie zamknięty na przed, ~~idzie~~ i ogląda ostyżlet Korytyny)  
Ludowny poranek. Pan hrabia jest trochę osłabiony ale ~~głęboko~~  
myślę, że gorączka minęła. Chwała Bogu. Śliczny poranek -

Hrabia (pokazuje sekretarowi ostyżlet)

Widzi pan? ...

Sekretarz

Ach... pan hrabia pozwoli - (bierze ostyżlet do ręki i ogląda go;  
rewolwer) Żadna rzecz. Mioternie zrobiona...

Hrabia

... Zapomocaj tej mioternej rzeczy chciuka miż panna Korytyna  
wyprowić ~~nie~~ tamten świat... (siada na sofie po lewej stronie)

Sekretarz (wzruszony)

A...! (ku krótkiej pauzie) ~~...~~; z usmiechem) Jednak... ~~tylko~~  
chciuka, na oszczędzie. (idzie do biurka i kładzie ostyżlet)

Hrabia

Niestety... tylko chciuka

Sekretarz (przygotowuje znowu do hrabiego)

Pan hrabia rozkazuje?

Hrabia

Co za ozdoba, że tego nie zrobiła!

Sekretarz

(domyśla się, w jakim usposobieniu jest hrabia)  
Hm... tak... (angle)... Ony nie sądzi pan hrabia, że byłoby  
znacznie przyjemniej, gdyby świeciły się wszystkie lampy... Zaraz  
poprawiłby się humor.

Hrabia

O, niech pan się nie trudzi. Mnie nie pomoże już żadna  
iluminacja.

Sekretarz (po chwili)

Zresztą nie potrzebujemy lamp - za chwilę będzie słońce. Będzie  
nam znów świeciło tak ~~nowo~~ wygodnie, jak wczoraj i zawsze.

Hrabia

Nie chce słońca.

Sekretarz (chcący najpierw bezwzględnie na hrabiego; potem

niemi orgbko)  
wczoraj rano pan hrabia przemówił do małej Kani Kicha...  
otów i natychmiast z radości stała się piękna. To fenomen.  
Kobiety ~~Kwitny~~ z... Łaski pana hrabiego - Kwitny.

~~Hrabiego~~ Hrabia

Nieprawda; Kobiety giną z mojej Łaski. Niech pan tylko  
zapyta, co się stało z dumnej panną Kłopoty -

Sekretarz

Kochanka pana hrabiego.

Hrabia

Ona była moją kochanką.

Sekretarz

Naturalnie - - - stał się przystojny burzowaty. Ale gust pana  
hrabiego jest aż subtelnym, żeby się ciagle nie zmieniał.

Hrabia

... Za moją kasztelanową pturą jak wujek - Za nią i  
mi jest niekończenie -

Sekretarz

Ach - jeśli pan hrabia tylko zechce, to ona wróci - sto razy  
wróci.

Hoabia

Kasztelancka nigdy nie wróci. Bo Krystyna nie jest  
i smięta - jest teraz nieznanym stworzeniem, które  
ze zrami ielne o maję miłwie - jest okropna -

Sekretarz (berudnie)

Może przecie podkrozić wryothie lampy - 2

Hoabia

I już wiecznie porostanie zebrać. Jej pokrwa będzie mię  
pneś adowata jak ~~cyjor~~ Zmierzylem to, co było  
w niej najpiękniejsza - ~~mają~~ Kasztelanckę. I tak nieory  
zawsze, w każdej chwili to, co w niej najpiękniejsza -  
To ~~pragnę~~ wdońie, czego najboleśniej pragnę -

Sekretarz

Wkrótce zjawi się, jak nowa młodzie, nowa kobieta. A potem  
znowu inna i znowu inna - I wiele razy wzdudzi stowice w roku -

Hoabia

Niech że pan nie mówi tak dziwnym głosem! Najbardziej  
dytają wiodciwością paniołk jest to, że pan mówi rano  
Tak głono i wesala jak w samo południe -

Sekretarz

... A może by były najlepiej zgasie wryothie lampy - Zrobij to -  
Cóżca ówintu; przez okno widzi teraz czerwone nieba) ... żeby  
pan hoabia zobaczył, jak czerwieni się już niebo - O tam.  
zawsz pokize się stowice

Hoabia

... Przecież ~~to~~ raz musi nadejść mój koniec. Dotąd nie  
myślałem o tem, że utoniek powinien niekiedy oypnie. Aż  
tu nagle mam uczucie, że za karę mogę zostać okarany  
na sen stowory, niż wryothie nocy mego życia.

Sekretarz

Proszę sobie przypomnieć, ile razy mówił pan hoabia, że  
wcale nie wierzę w śmierć swięt

Hoabia

... A jednak w tej chwili już wuj. Jak gdyby była już  
bliżko, całkiem bliżko - Cuijs uprost jej zapach -



co nowego?

Sekretarz

Każdy dzień jest nowy, panie hrabio.

Hrabia

Teraz znoszę już paniki gęso. Wyrzucił, że przed chwilą  
trochę miś drżenie. Tak jak razi dzieńne światła,  
kiedy się wyjdzie z mrocznej sypialni do ogrodu --  
Pan jest - ha, ha - trochę za trzeźwy -

Sekretarz

Tak, wiem... To mój błąd, niestety.

Hrabia

Ale zarazem i panią cnota (cięptu) Panie drogi,  
czy pan zna ową wartość? Pan robi dla mnie  
- rzeczy niesłychane - pan mi prosto ratuje życie!  
gdzieby nie pan, byłby umarł z jakiegoś niepojętego  
wstrętu... Mówi pan rzeczy, które wiem sam od dawna  
- a jednak, kiedy pan je mówi...

Sekretarz (żywo)

Tam!.. Słonce wchodzi!..

Hrabia

Tam... (tak samo, jak sekretarz - ale radośniej)  
drzewa idą w pole! (z coraz większym zapętem)  
Sześć, osiem - cała gromada. Jak cudnie idą, idą...  
Kiedy ozumie z wiatrem klaniają się, kiedy  
Kłosa - sroce moje wie, że to piękne. I kiedy  
ciemne fale morskie podnoszą się i opadają - raduje  
się, bo to piękne - i znam ~~to~~ piękność, która  
jest w łwie jaskółek i cierpi z tyknoty na  
widok ptaków Tabozi - Ale tam, panie - tam -  
w ruchu tych słodkich ciał kobiecych jest wesołość  
- cała muzyka życia, na wodzie i na ziemi.

Sekretarz

~~Tak~~... piękny poranek - rozrywicie

Hrabia

O - już nie trzeba mi panińskiej poręczy  
namie przeszać! Już jestem sobą.

Łobowick, którego pan powieźd, ośdri moia jowre,  
smutny jak cieni, tam za wsładami, w Kycie... Ale ten  
silny, wierny... tu stoi i czeka. Spodziewa się nowej  
miłości - tak, Leporello -

Sekretarz (dotknięty)

Bardzo proszę, nie Leporello!

Hrabia (śmiejąc się)

De Króciot... to nie jest obrza lewa honor! Pan jest  
mim Leporellem - nie ma rady. Bez pana nie byłbym  
nigdy lekomyślny. Pan mię podnosi, kiedy silne wino  
miłości upoi mię aż do najgłębszego smutku. Pan przypomina  
mi, że... będę zawsze. A teraz drzę z rozkoszy, jakbym  
już Kochał. Kto ona, przyjaciela? Kto jest ta nieznaną,  
której Kocham?

Sekretarz

O, pewny jestem, że nie długo będzie pan hrabia na mię czekał. Ale  
... wpadło mi na myśl, że tam w domu czekają na mnie.

Hrabia

Ach, widzi pan! Lubię was spędzić pan tutaj.

Sekretarz

Batem się o pana hrabiego. Ale teraz myślę o żonie, która pewnie  
już bardzo woi się o mnie. I wciąż coś w rodzaju nostalgii -  
Panie hrabio i jednak jest coś w życiu, czego pan nie zna  
i nie poznana - własna żona. Kto nie ma tej - nie ma domu.

Hrabia

Nieprawda! Znam i to, choć nie mam żony. Niech mi pan  
wiery; ile razy trzymam w objęciach kobiety, ~~wiem~~,  
wciąż silnie, aż do teraz, że jestem w domu - Nie ma  
de mi obierany, gdzie jest kobieta - A teraz niech pan  
idzie, niech pan już idzie - (podaje rękę sekretarowi)

Sekretarz (biorąc kapelusz)

Ale pan hrabia obiecał mi, że jowre się potowię i opróbuje na  
czymś ~~innym~~ zasnąć.

Hrabia

Wcale nie! Jestem jak nowonarodzony. Pan sam mię  
pokonał mię, że trzeba żyć - a teraz chce pan



zmusić mię do omy? Niech pan idzie... (ochotnik  
odchodzi na lewo)

Scena II

Herbina

(wchodzi przez okno, ciężko się przecierając samemu wołaniem;  
śpiewnie)

Stońce już jest... (chodzi po scenie uśmiechając) Stońce...

Stońce jest... (potem idzie do drzwi zastawionych firankami  
i otwiera je na oścież; widać światło zalewa scenę,  
Herbina cofa się trochę i stoi kilka chwil wlepionym wzrokiem. Teraz  
zjawia się na progu Zuranna, jak inkarnacja ~~świata~~  
stońca)

Scena III

Herbina. Zuranna.

Zuranna

(w białej, trochę ortywniej sukni, piękna jak poranek i majestatyczna  
w swojej nieporównanej godności, zawieszona z nadzwyczajną  
symetrią, trzyma w ręku jasny otomkowy kapeluszek ubrany  
wotzichy i dwie duże gąsienice akary. Ponieważ przychodzi  
z jasnego parku więc w pierwszej chwili nie może poznać  
krawca otajzonego w ciemnym pokoju. Herbina idzie kilka kroków  
wstecz. Mata paura. Zuranna Trzyma rękę nad oczami jak daszek.

Bojwiliwie, dziewczynie, cicho)  
... Jesteś tu? (wchodzi; Herbina cofa się jeszcze więcej; Zuranna  
krzywi się) Boże - nie nie widzę... gdzie jesteś, byś tu?

Herbina (cicho, uprzejmie)

Chyba szuka zapewne męża?

Zuranna (pnieciono)

Ach! - (cofając się mimowolnie) Jeśli go nie ma... Z pewnością  
nie byłabyś mogła go zobaczyć...

Herbina (bieda uprzejmie, skromnie) na chwilę tylko ~~spojrzeć~~?

Ale proszę! Moje pani będzie bardzo wdzięczna, jeśli  
usiłuje -? (opryskliwa na nią z admiracją nily nicimie)

Zuranna

Nie, nie - Bardzo mi się nie chciało przyznać. - Byłam  
pewna, że mój...

Herbina

Mój pani dopiero co odwróciła. Przed minutą...

Zuzanna (zmieszana)

Dzień dobry, do widzenia - (chce iść) Nijmowniej przeprosam  
pana królowego -

Herbina

Ależ to raczej mnie wypadła panią przeproszać... Niewymownie  
zobowiązuję, że noc dzisiejszą spędziła pani samotnie i zapewne  
bezsennie -

Zuzanna

O, o, ta noc już minęła -

Herbina

A co do mojej winy, to nie jest ona przecież tak wielka, jak  
pani może przypuszczać...

Zuzanna

Jaż nic nie przypuszczałam, wcale nie.

Herbina

Chociaż cenę wysoko dobrać i przyjąć męża pani, to  
jednak musiałem go zająć za jego bezwzględność wobec  
pani --

Zuzanna

Tak, tak -- uprzejmie dziękuję - Muszę już iść, panie królowe -  
wypadłam tu, nie wiem jak -

Herbina (zgroz; niezadowolnie zagradzając drogę Zuzannie)

Czy to nie dziwne, że dotąd nie miałem sposobności, przedstawić  
się pani? - Oweż tyle lat! - z kąd to pochodzi? Wdziękem  
pani już tyle razy ale zawsze tylko z daleka -

Zuzanna (mimowoli; ramieniem się)

Ja pana takie - z daleka -

Herbina (wesół)

A co? To dziwne (prosząc) ... Ależ na kilka minut  
chyba pani uiszedzie -

~~zakończ~~ Zuzanna (zmieszana)

Nie, niewywiście - nie mogę -

Herbina

Dlaczego nie? Czy nie myśli pani, że wyglądałoby to dość  
śmiesznie, gdyby pani ~~to~~ zaraz z tyłu uciekła? -- Oweż

nie uważa mnie chyba pani za całkiem obcego człowieka!  
- Z mężem pani znamy się przecież od dawna i jesteśmy z sobą w przyjacielski. A pani nie ma chyba żadnego powodu, żeby mnie tak konsekwentnie unikać.

Zuzanna

Zkądże? Naturalnie, że nie mam żadnego powodu... absolutnie żadnego..

Hołbia

(bardzo uprzejmie ale z pewną stanowczością w tonie)  
Więcej proszę (zamyka drzwi środkowe; prawa strona jest w podcieniu; wskazuje na fotel) Bardzo proszę. (ciężka napreciw Zuzanny)

Zuzanna

(siedząca; po chwili, bardzo zakłopotana, hemiknym tonem nily - konwersacyjnym)  
Ślicznej mamy dziś pogodę... (milczenie; hołbia patrzy na nią z uśmiechem, wrokiem drapieżnego zwierzęcia i wreka)  
Tak, cudowna pogoda... (milczenie) - W parku panna hołbięgo z pewnością nie wolno zrywać kwiatów i łamać gałęzi -- A ja układam tę gałąź z tej atrakcji -- choć może mi pani, że to nie jest dozwolone... (śmieje się ostrożnie) Bardzo przepraszam.. (decyduje się ale z niepewnością)  
Zakipnoty zówna niejko wrokiem hołbięgo natychmiast znów siedzą; zmierzana, jak dziecko) A wstawaj... wstawaj byle fakcie śliczna pogoda... (milczenie)

Hołbia (poprostu)

Pani powiedziała, że jestem próżniakiem.

Zuzanna

(zrywa się ze stradem)  
Aa Boże --

Hołbia

... I że próżniak nie jest mężczyzną. (półgłosem, słodko - rozkarującą) Niech pani siada. (Zuzanna siada postawnie, odwraca głowę) Szkloda, że nie wiem, jak powiedzieć pani barmineu dosłownie. Szkloda -- To jedno jest pewne, że nigdy w życiu nie widziałem kobiety tak uroszej - a co pani ma pod okiem?

Zuzanna

Ach - gdzie? To nic - znamię - Mam to od Dziecka -

Hoabia

A biała gułazka, którą pani Tryma, naturalnie jest „dorwolona” bo wygląda tak, jakby z pani wyrosła - Tak, jakby i ją pani miała od Dziecka - Kwitnie na kolanach pani tak, jak na drzewie - (napiół prosiąc a na piół pytając) Może mi pani dać tę gułazkę - -

Zuzanna (czerwona)

Ach nie - boco? Proszam bardzo, ale ... niech pan hoabia rozkwaie ogródnikowi, żeby mu przyniósł drugą - Przecież całe drzewo jest pana hoabiego -

Hoabia

... Ale tej gułazki, która leży na kolanach pani i którą pani głosowa reklamami) nie dostanę. Tej gułazki jakos pani dać nie chce. Bo pani mną pogardza.

Zuzanna

Bo to, zdaniem mojem, nie wypada. Dlatego. Pan hoabia sam musi przynieść - Nie wypada i już. Dłatego, co by to miało za cel?

Hoabia

Pani pogardza woryotkiem, co nie ma celu. Wiem. Pani jest okropnie rozsądną kobietą. Dlatego też pogardza pani i moim trybem życia. Stęszalem. Spodziewam się, że pani ma od wóger i powtóry mi woryotko, co pani wóworaj o mnie mówiła.

Zuzanna

choć w duszy dry ze strachu (z coraz większą dumą i „godnością” Przecież nie znam pana hoabiego. Nie mam zasowyta. Dlatego nie mogłem nic pewnego o nim powiedzieć. Ale nie boję się nikogo. A to co mówiłam o mężczyznach bez zajęcia w ogólności - może omiało powtóryć. Nie jestem taka, jak pan hoabia myśli. Nie wstydzę się swego przekonania

Hoabia

O - przekonanie, to piękna rzecz. To mi imponuje.

Zuzanna

Cała nasza rodzina jest taka. Zapewne słyszał już pan hrabia niejedno o naszej rodzinie - o moim ojcu, albo może o Dziadku, który był radcą mejskim -

Hrabia

A!

Zuzanna

Radca mejskim. Wogóle - nie wogóle ludzie są tacy, jak ci, którzy pan hrabia zna dotychczas. A zwłaszcza kobiety - (wstaje raptownie) Tak - są kobiety, ~~które~~ <sup>jakich</sup> nie zna pan hrabia! - (z grandezza, drugim głosem) Teraz żegnają - i jeszcze raz przeproszą -

Hrabia (wstaje, uprzejmie)

A tego, co pani o mnie powiedziała, nie chce pani przecież powtórzyć.

Zuzanna

Jakto? Jakto nie chce? (z rozpaczliwą odwagą) Powiedziałam, że ~~nie~~ mężozna, który nie nie robi, nie jest mężozna! Widzi pan hrabia! Powtarzam ~~to~~ śmiało, nie zważając na to, czy osoba, z którą właśnie mówię...

Hrabia

Osoba, z którą droga pani mówi, nigdy w życiu nie nie robiła.

Zuzanna

W takim razie... bardzo żałuję pana hrabiego (chce odejść)

Hrabia (idąc za Zuzanną; okropnie)

Może i ja będę sobie żałował. Od tej chwili. Jeśli pani zechce mię chociaż trochę przekonać, że przez swoje próżniactwo ~~jest~~ <sup>jest</sup> destrukcją sobie życie. Broszę, niech mię pani przekona. Pani nie wie, jak chętnie się uroczy nowych rzeczy. zwłaszcza od kobiet, ~~które to~~ <sup>które</sup> w ~~których~~ <sup>których</sup> ~~nie~~ <sup>jest</sup> zawsze coś nowego... (zagradzając jej drogę) Tak jak życie - (tonem gwałtownym, ciekawego uśmiechu) - Więc pani sądzi, że wszyscy mężozni powinni pracować?

Zuranna

Rozumie się. (Cofa się o jeden krok) Naturalnie, że  
wzrysy -

Hrabia (i.w.)

Dokonała (en passant, jak przedtem) Niech pani siada.  
(Zuranna powoli siada ale głowę zgina w tył,  
nieufnie i podejrzliwie, tem bardziej, że hrabia siedzi  
sobie bliżej, niż przed chwilą) I nie uważa pani  
możliwości jakiegoś wyjątku?

Zuranna

Ktoż mógłby być wyjątkiem? Żaden mężczyzna poważny,  
który chce coś znać w świecie i... u kobiet -

Hrabia (okromnie)

Rozumiem, ale jeśli wzywa mężczyzn bez wyjątku  
pracując, to ktoż zajmie się kobietami?

Zuranna

(Drgnęła i jeszcze bardziej cofnęła głowę)  
Ach - pan hrabia drwi sobie ze mnie.

Hrabia

Byłabym się całkiem powzięła.

Zuranna

(znowu prawie ze złością)  
Nie! Nie! - Zreortz, żeby pan hrabia wiedział - mój mąż  
nigdy mnie nie zanielibywał.

Hrabia

O zacytnym małżonku pani w tej chwili nie mówię.

Zuranna

(Broniąc się całą mocą przeciw silnemu wrażeniu, jakie  
wywiera na niej hrabia) Właśnie w tej chwili myślę o nim!  
Ale ja mówię o nim! A przecież nie zapomina o obowiązku  
mój mąż mój Kocha. Wie najlepiej, jak <sup>on</sup> umieć  
swego zawodu. Pan hrabia wie najlepiej, jak <sup>on</sup> umieć  
je opętnia. Od rana do nocy siedzi tutaj i pracuje. A  
taki sam był mój ojciec, i wzywa mężczyzn, który  
z nami żyli, byli tacy. Onoweli przytomie, ~~de~~  
~~dobra podobał się~~ I nie znam innych, nie chce znać  
żadnych mężczyzn - ! żeby pan hrabia wiedział!

Hrabia

Wiem. Wiem, że pani tak myśli - ale i wiem, jak pani  
się czuje. Właściwie gorliwość, a jak

mężczyźni pracują w swoim zawodzie, jest pani  
kompletnie obojętna. ~~A i dobre publiczne i podobne~~  
~~sprawy, są panie zupełnie obojętne.~~ Bo pani jest  
przedwzrostkiem kobieta - Odwrótem to zaraz z biciem  
serca -- A jako kobieta interesuje się pani tego  
jedną sprawą w życiu - Najważniejszą.

Zuranna

(Drogim głosem; niby sucho i pogardliwie)  
Nie pragnę wcale dowiedzieć się, co pan hrabia  
uważa za najważniejszą w życiu.

Hrabia (opokojnie)

Dowiedzieć się? Oczywiście pani to wie ~~o~~ przecież  
pani dla tego wyjątkowo żyje.

Zuranna

(dotknięta głęboko; zapominając się)  
Wyjątkowo? To nieprawda.

Hrabia (ciężko)

więc pani wie, <sup>przecież</sup> o czym mówię.

Zuranna (prawy ze łzami)

Proszę mnie puścić do domu - (hrabia bierze ją za rękę)  
Proszę mnie puścić z domu -

Hrabia (łagodnie)

Proszę zostać. (ponieważ Zuranna mimowoli go słucha,  
mówi tym skromnym, niewinnym tonem, jak przedtem)  
Chcielibyśmy tylko - zwrócić uwagę pani na wspólność  
naszych celów życiowych. Zresztą nie... Chcielibyśmy zwrócić jej  
uwagę ~~na to~~ na to, że kobieta porostanie tak dłużej  
~~opracowaną~~ i nierozumianą, dopóki nie spotka się w  
życiu - ze mną, lub z takim, jak ja. Chcielibyśmy pani  
powiedzieć, że jestem mężczyzną, którego nie obchodzi  
nic w świecie - prócz pani.

Zuranna (blada)

Prócz mnie - mnie - ?

Hrabia (ciepło, poprostu)

W tej godzinie jest mi pani wrogostkiem. Zresztą - niech  
się dzieje co chce. Niech obawie zgłoszę, ów wiat

przeпадnie. Pani - ja uni dnia jednego w zyciu  
nie poświęcilem sprawom mniejszej wagi. Innymi  
słowami: nie pracowałem nigdy pżyteornie, ~~zei~~ zasługiwalem  
~~si nigdy kogo publicznego~~ ~~do~~. ~~dyje~~ zawsze dla  
sprawy najmniejszej. W tej godzinie dla pani ~~(tymczasem)~~  
~~pas~~ (nawet tonem zwyklym; rezerwowo, naiwnie) ... czy  
moze mi pani ~~powiedzi~~ wymienic drugiego mezozyznej.  
ktory ~~tylko~~ ~~wydzien~~ zyje wyzornie dla pani?

Zuzanna (rozprawliwie)

Ach, co pan wie! Co pan mowi! Pan nie ma pojzcia,  
jak moj bogi mi, doda!

Hrabia (ciekawie)

Bogi?

Zuzanna (j.w.)

~~Chciałabym~~ Nie, ja nie moze mowic dluziej z panem hrabią.  
Zachowujez. Nie moze --

Hrabia (ignoring jej słowa ostatnie)

Pani mowi zapewne o swoim mezu. Ale maza nie moze zyć  
wyzornie dla pani. To jest wykluczone. Bo maza pani jest  
omniennym sekretarzem i rzydu a w dodatku moim najlepszym  
przyjacielem. wiec nie moze poświęcić się pani całkiem - chocby  
tylko na godzinę. Jest rozstarymiony. ~~by~~ I tak być musi.  
Wszystko mazyzini, ktorych pani zna i szanuje ozy rozstarymieni.  
Nie rubie im z tego najmiej ozygo zaruntu. Bo taka juz ich natura.  
Musze myslec ustanowienia o swych pracach pżyteornych i zaslugach.  
Co najmiej myslei. W dzien a... niestety i w noc. Nawet wtedy, kiedy  
calniej piekne kobiety. Takie kobiety, jak pani - (oral) ... Dlatego  
pani odwraca się odemnie?.. (glaszając jej rzyke) ... Pani ma try w  
oczach -

Zuzanna (szorstko, głosem zadryklym)

Brosz się mnie nie dotykac.

Hrabia (cicho; stając za nią)

Zuzanno ... znam imię pani oddawna. Styozałem je tylko raz  
ale go nie zapomnialem. Zuzanno ... pamietam imiona wozotkich  
kobiet, ktore przedzaj ozy później będe ... Kochal. Zuzanno ...  
chociaz przywrzasa mny w tej chwili ... (patząc przed siebie)  
wyprostowany; głosem wlodkim, miotyornym) ... jestem mezozyznej,  
ktory tylko dla was zyje... Kiedy rano otwieram oczy, mysle  
o was - I mysle o was przez wozotkie godziny dnia. Bruwam  
bezustannie, bo uni chwili nie moze zapomnac, ze jesteście  
~~wyzyzania~~ - A kiedy

czasem na chwilę zasnąć, to jedynie dla tego, żeby śnić o was (podglądając się do niej) Zwranno... (Tonem lekko-trapiotowatym, nainownie błagalnym)... proszę mi dać tę akucę, która leży na pani kolanach. 48

Zwranno (zakrywając rękami gębę) Nie. Nie dam. (waha się; broni się przeciw ogarniającemu ją coraz silniej uczuciu) Nie mogę - Nie mogę, bo pan ma jakieś ukryte myśli. Pan chce mieć ją... zapać.

Horbia Nie chce pani zapać. Pani daje mi tę akucę. Chociaż paniem pani otwarcia, co sobie myślenie. że uwariam tę akucę za wyrodek pani. że gdybym ucałował te wiele kwiaty, byłoby to samo, jakbym dotknął się ustami tych ręk, tych kolan - To sobie myślenie. A jednak da mi pani dobrowolnie gębę -

Zwranno Nie. Nie dam. Ani panu ani sobie - Jeśli uda mi się uciec z tego strasnego domu pójdę na drogę, do otudni głębszej i wrucę do niej gębę -

Horbia (półgłosem) Albo namyśli się pani, zbliżyć się znowu do tego strasnego domu i wruci gębę przed okno do pokoju - Na znak -

Zwranno (merawiona) Na znak?

Horbia Na znak, że chce mi pani darować nie tylko wyrodek siebie, ale...

Zwranno (oburzona) Dosyć! Dosyć! (argwa się, chce uciec; Horbia dwygnęła się za ręce i tryma) ... Pan jest najstrasniejszym mężczyzną, jakiego ~~znaję~~ znam. (ze łzami) Dlaczego pan mię męczy? Uciekałam przed panem długie lata... Dlaczego nagle wybrał pan sobie mię ~~mię~~? Dlaczego? ... Może pan mieć tyle kobiet, ile panu się podoba - Tyle pięknych, cudnych kobiet... Dlaczego chce mi pan umówić, że jestem więcej warta niż wszystkie innych? ... Ja -- Boże mió -- ~~He~~ coż ja jestem?



Zuzanna (otwierając sobie Tworz zalany drzwi)

(50)

Ja kodam męża.

Hrabia (jakkby nie słyszał jej słowa)  
A niedługo i ty będziesz ożenka.

Zuzanna (rozprawliwie)

Mówię prawdę!

Hrabia (i.w.)

Siędy dasz mi galeryzkę, Zuzanno?

Zuzanna

... że pan się nie wstydzisz, narywać mego męża o wymyślonym przyjacielem.

Hrabia (i.w.)

Dasz mi galeryzkę, mądrzej czy później.

Zuzanna

Nigdy!

Hrabia (i.w.)

Jak tylko wyjdiesz z tego domu, natychmiast zaprowadzisz do niego wrócić.

Zuzanna

Byłam tu ostatni raz.

Hrabia (i.w.)

~~By~~ Powiem ci. A jeśli ~~wracisz~~ wrucisz galeryzkę przez okno - to znak.

Zuzanna

Sam hrabia będzie na darmo czekał

Hrabia

Sytuacji, które ~~on~~ musz odemnie, nie dadzą ci chwili spokoju. Jak tylko wyjdiesz z tego domu, natychmiast zaprowadzisz wrócić.

Zuzanna

(trzymając rękę na klamce)  
Powiem ci wszystko mężowi.

Hrabia

Jeżeli wrucisz galeryzkę przez okno, nikt tego nie zauważy. A i ty sama, Zuzanno, nie potrzebujesz o tym wiedzieć, jeżeli nie potrzebowała się wstydzisz. Będzie tak, jakby wiatr zerwał ją z drzewa i zanioś do tego pokoju.

Zuzanna (otwierając drzwi)

Nigdy! ~~wracisz~~

Żuranna. Hrabia. Profesor.  
(Profesor wchodzi z prawej strony; widzi go tylko hrabia ale nie Żuranna)

Hrabia (z uśmiechem, tonem swobodnym)  
Do widzenia, droga pani Żuranno!

Żuranna (w drzwiach)  
Nie chcę już nigdy widzieć się z panem. (wychodzi)

Profesor  
Dobre ci tak.

Hrabia (z uśmiechem)

Co?

Profesor (bierze gazetę do ręki)  
Przyjmuję, jak przykro musi być rozmowa z tobą dla uciążliwej kobiety.

Hrabia (przygotowuje do profesora i klepie go po ramieniu)  
Szanowny profesore ~~gine~~ ginekologji) zobacz - no, w tej w książkach twych znajduje się wyrażenie "uciążliwa kobieta" - dodaje mi się, że tam ~~jest~~ jest tylko mowa o "kobietach".

Profesor

Nie lubię, jak mię ktoś klepie po ramieniu. (wyta gazetę; hrabia patrzy przez okno, jakby ktoś czekał; po chwili profesor pyta podejrzliwie) - Dorożko, co chcesz przez to powiedzieć?

Hrabia

Bez co?

Profesor

Bez twój sentencja o kobietach. Chyba nie chcesz mi dać do zrozumienia, że i ja udało ci się zbalamucić -

Hrabia (zignorował)

Żuranno! Ach, co za nonsens! (idzie napród odcyga; patrzy przed siebie wzrokiem błogowym, z dziwnym uśmiechem)  
To jest niemożliwe -

Profesor (tonem żłośliwym, profesorskim) (52)

A... ha! To się przecież nie udało jużnie panu.  
W tym przypadku pan kocha jednak się melioryst.  
Widziałem to zaraz po Twojej minie, drogi braciorku.  
Jesteś czerwony ze złości.

Hrabia  
Aha, jestem czerwony?

Profesor  
Jakbyś wypił dwie butelki ozampniokiego wina.

Hrabia (zamyślony, półgłosem)  
Jeszcze nie. Byłoby to naprawdę wino zakazane -  
(z lekkim uśmiechem; bijąc się a zarazem drwinie się  
rozkoszując) - wino ozampniokie - wysożakana ...  
niegodziwość --

Profesor (sucho)  
Na owojsie się jej nie podobasz. To ważna okoliczność.  
To najniebezpieczna dla niej odrona - pomijając jej zasady.

Hrabia (cidząc tam i oam, podniecony)  
Ale myślałem, że gdybym się jej nawet podobał, nie zapomniałbym  
ani chwili o tym, kto jest jej mężem - Bądź co bądź ...  
byłbym nikorem, gdybym o tym zapomniał -

Profesor (śmiejąc się krótko)  
Ha ha. Był kiedykolwiek istotny dla Ciebie takie względy?

Hrabia (j.w.)  
Bądź co bądź ... byłaby to nierówna w życiu moim ogólna -  
dziwna, dlatego nierówna mi przeszkoda -

Profesor  
Czego ona chciała włączyć od Ciebie?

Hrabia  
Szukała tu swego męża.

Profesor  
A ty naturalnie zaraz ~~to~~, jak zwienez drapieżnie,  
chciałaś iż ...

Hrabia (mrużąc j. tonem prawie powściągniętym)  
On - To trudny casus - Chodzi o niego. Wielu

innych zdeptaniem, jakby nic, bez najmniejszej, że tak  
 powiem, emocji. Ale on, to osobliwy casus. Nie należy  
 do tych łatwych mężów, narzuwanych i tym podobnych przesłód  
 komunikacyjnego mego życia. On to on. Mój Leporello. Wiesz,  
 w jakim zawodzie? Myślisz zapewne, że pomaga mi tylko  
 oszukiwani różnych małżonków w szlafmycy - Nie, on mi  
 pomaga, oszukiwać - śmierć! Nieraz, kiedy już mdleję  
 ze strachu, on podaje mi rękę i woła: "Hop, panie  
 kochanie - proszę śmiało przekroczyć przez tę wiedzę z Kosz!"  
 Taki on! Wiem - ja sam sobie nie jestem wierniejszy!  
 Broni mnie, jak dzień jasny, przeciw czarnym upiorom  
 nocy - A jednak...

Profesor

Jednak i jego zdradziły bez emocji.

Horbia

Nie... Byłaby to zbrodnia przeciw naturze... Jesure nie. Ktoś byłby  
 w stanie to uwyjnić - ktoś... (półgłosem) - oprócz mnie?

Profesor (z oburzeniem)

Ach - więc przynajmniej, że mógłbyś, mógłbyś -- Ty, co ty  
 za jeden? He?

Horbia

Ja?.. Sam nie wiem. Sobie nie umiem odpowiedzieć tak, jak  
 odpowiadam nieraz kobietom - Wiem, że kobieta jest tem,  
 co ja kocham. Jest celem mojej gorzkości, ofiarą mego  
 pragnienia. Ale czym jestem ja? Co jest pragnienie moje?  
 Nie wiem -

Młota pauza

Profesor (z westchnieniem)

Że ~~je~~ też porwałają jezora, takim indywiduum jak ty,  
 chodzić bezkarnie po świecie -

Horbia (chodząc tam i tam)

To mięz takie dziwi. Jeśli się uwzględni dzisiejsze stosunki -  
 Jeśli się uwzględni, jak szalenie dziś przeceniają praktyczność  
 i pracę -- Oile sobie przypominam, miłem raz lepsze czasy

Profesor

Boże, tylko już nie sobie nie przypominaj!

Hrabia

O, ja nie tęsknię za tem, co było. Dzisiaj także jestem  
owyołiny. Bo i dzisiaj są kobiety. Chociaż i na nich  
znac już wpływ tych czasów, w których nikt nie ma czasu.  
Rendez-vous nie jest już dla nich tak święte, jak dawniej —

(patrzy się przez okno)

Profesor (podejmuje się)

Zauważyłem, że cięgle patniesz przez okno. Czy może na  
kogoś czekać?

Hrabia (śmiejąc się)

O nie! Gdzie by! (idzie od okna)

Scena I

Hrabia. Profesor. Sekretarz.

Sekretarz

(wchodzi z lewej strony, pogodnie uśmiechnięty i kłania się)  
Stęga najniższy.

(Hrabia idzie zamysłony tam i sam; kiwnięcie na powitanie  
sekretarza z rozdrgnieniem głowy)

Profesor

Dzień dobry. Sun znova jest tutaj!

Sekretarz (pogodnym tonem)

Byłem w domu, ale nie zastałem żony. Dzień tak piękny, więc  
zapewne poszła na spacer do lasu —

Profesor

Cóż - czy znova nie można wytrzymać z gorąca?  
Poszedłbym do ogrodu, ale...

Sekretarz

O, w ogrodzie jest o tej porze bardzo przyjemnie. Porzuciłam sobie,  
zwłaszcza uwaga pana profesora na chwycił mi wodotrysk —

Profesor (wstaje)

No, zobaczymy - (wchodzi przez drzwi środkowe)

Scena II

Hrabia. Sekretarz

(Sekretarz wieszka kapelusze i otawia laskę w kąciku, potem  
chce zaszyć mi biurka)

Hrabia (chodzi po pokoju)

Więc pan nie zastał w domu żony...

Sekretarz (trochę zdziwiony)

Nie, panie hrabio -

Hrabia (i.w.)

Chciałbym panu coś zaproponować...

Sekretarz (z pewną ciekawością)

Stucham.

Hrabia (i.w.)

Niech mnie pan nie tytułuje "panem hrabią" - mówmy sobie "Ty", całkiem prosto -

Sekretarz (wzruszony)

Co?

Hrabia (stojąc; ożytko, nie patrząc na sekretarza) Ależ naturalnie (podaje sekretarowi rękę) Prosto "Ty" - -

Sekretarz (ramieniem się i śmieje się z radością)

Ha, ha - (ścisła gwałtownie drzwi, który podał mu hrabia) Dziękuję, dziękuję - Jest to naprawdę zaszczyt -

Hrabia (mroczny wzrok)

Co tam zaszczyt! Wotydze się, że jakos nie pomyslałem o tem wresniej - Sam nie wiem dlaczego - (mala para; hrabia dodzi dalej po pokoju; sekretarz siada przy biurku i przeglada papiery, ale usmiecha się ciagle i wogole nie moze uspokoić się z zadowolenia)

Sekretarz

Nie, to wyborne! Ha, ha -

Hrabia

Co takiego?

Sekretarz

Nic. Śmieje się tylko z tego, że pan profesor bił się gorzka. Był się, on można wytrzymał w ogrodzie - -!

Hrabia (stojąc znowu przy oknie)

Wiatr wieje - DREWNA zawynaję szumieć... Ale akarya zaledwie się rusza - Nie opadają z niej żadne kwiaty (idzie znowu tam i oam)

Sekretarz

Ha, ha - To doskonale -

Hrabia

Znowu! Niby co?

Sekretarz

Nie. Śmieję się tylko z Hani, bo naprawdę zakochała się w... w tobie. Szwarcu ciesz się słowa, które do mej wrony powiedziałeś -

Hrabia (chodząc po pokoju; roztargniony)

Przeżywiście, Hania?

Sekretarz

... Siedzi teraz ciesz się tam (wskazuje na lewo) na korytarzu i czeka na ciebie, jak piesek. Czekaj cierpliwie, aż ją znów usz -

Hrabia (znowu przy oknie)

W tej chwili opadł jeden kwiat. Tylko jeden - i niestety nie do pokoju - (sekretnie śmieje się tak, jak przedtem; hrabia prawie nie cierpliwie) Co znowu?

Sekretarz

Nie. Śmieję się dlatego, że <sup>ty</sup> mówisz do mnie "ty"...

Hrabia

Do diabła, co za humor nadzwyczajny! Co to znaczy? Może znajduje na to odpowiedź w każdej mojej doświadczeni Co to znaczy, jak małżonek ma dobry humor?

Sekretarz (spogląda na hrabię zdziwiony)

Dlaczego nagle ma małżonkiem?

Hrabia

Bo, widzisz... myślałem dziś dużo o małżeństwie. (po chwili) Zdaje mi się, że to może przecież... w niektórych przypadkach - jedynym wyjściem. Bo aż moja przecież niewiasty, których nie można inaczej poznać - tylko w sposób legalny -

Sekretarz (wesół)

Au, Boże - ty i bez tego możesz mieć wryotkie, bez - wyjątku -

Hrabia  
Myślisz? (patrzy przez okno; żywa) Ah, teraz  
idzie, idzie!

Sekretarz  
Kto?

Hrabia (nagle rozczarowany)  
O -- niestety nie ta, na którą czekałem.

Sekretarz  
Na kogo czekał?

Hrabia  
Niestety, nie na tę, która właśnie idzie. (niepokojnie)  
Zlituj się - tej osoby absolutnie przyjąć nie mogę -  
z nią nie mógłbym nawet mówić! -

Sekretarz (rozwijając się)  
Któż to jest?

Hrabia (rozparuliwie)  
Kto? "Kasztelanowa"! Wyobraź sobie - Krogotyńska ~~idzie~~ -  
~~przebiega~~ idzie - że przedko, na miłość boską! -  
Powiedz, że mnie nie ma.  
nie wieszta do pokoju!

Sekretarz (idąc)  
Brawda - jej czas już minął. (wydodzi na lewo)

Hrabia (z gestem charakterystycznym)  
Mi - nął! (idzie na przed sceny, na lewo i -  
jak ctopak, który biał się kąpał - wsiadł okalony na  
sofie w kącie, z tyłu zakryty wsłuchami. Mała pauza.  
Stydać buzi w rozmowę za sceny. Hrabia zgląda  
się ostrożnie a potem znów się down)

Scena VII

Hrabia. Sekretarz. Krogotyńska.

Krogotyńska  
(wpada nagle z lewej strony; silnie wzburzona idzie na przed  
i mówi błagalnym tonem do sekretarza, który zakrypaty idzie  
za nią starając się na próżno ją wstrzymać)  
Niech mnie pan puści do niego! Idzie on

jest? Przyjdźby mi z pewnością, gdyby wiedział, że 58  
to ja! Czy pan mnie nie zna? Jestem z ościennego dworu.

Sekretarz (berndnie)

Wiem, wiem, ale to na nic. Najmocniej przepraszam, ale...  
gdyby nawet pan hrabia był w domu...

Kroyotyna (idzie na przed)

Dla mnie z pewnością jest w domu!

Hrabia

(wstaje z koniecznieści, bo Kroyotyna zbliżyła się do drzwi,  
przygotowuje do niej; uprzejmie)

O, naturalnie.

Kroyotyna (triumfująco do sekretarza)

Widzi pan! - (podaje hrabiemu objęty ręce)

Hrabia

(bierze jedną rękę i cichym i z dwoje konwencjonalnie)  
... A jednak sekretarz mi o tyle ma rację, że w istocie  
czeka mnie pilny interes gospodarski, który nieścisły...

Kroyotyna (przez)

Ale przecież darujesz mi... daruje mi hrabia mały chwilek,  
chwilek tylko minutę -

Hrabia (uprzejmie, gładko)

Minutę? Owszem. Jedną minutę - bardzo drogie (do  
sekretarza) ale przyjdź potem tu, mój drogi, z całym

się, boi Boże, nie opóźnić.

( Sekretarz  wyprzedzi na prawo)

Scena VIII

Hrabia. Kroyotyna

Hrabia (głęboko)

Bydź takowa usiąść -

Kroyotyna

(Trąca go ręką - ironicznie)

Dziękuję.

Hrabia

(ciągnie tym samym berze go dnie uprzejmym  
tonem)

Bardzo mi jest miło, widzieć się z Tobą - (wskazuje  
na fotel) Proszę.

Krytyka

(ciada powoli; patrzy na krabiego z przewrotnym uśmiechem)  
Nie wiem, czy wtedy mi się śniło... czy śni mi się  
teraz... Nie nie wiem. Czy tuje czy oklamie. Nie  
ma ~~nie~~ nie próż upnejności. Głęboko okrutnej,  
zimnej upnejności. A ja... ja żyję tylko myślą o Tobie.  
Przygotowałem do Ciebie z mnóstwem pytań gorzkiego. Ale nawet  
jednego pytania nie miałem... wypowiedzi głośno - Tak  
upnie na mnie patrzył -

Hrabia

Pytaj śmiędo, moja droga.

Krytyka (i.w.)

Do sekretarza powiedziałem "mój drogi" i do mnie mówisz  
"moja droga" - zlitaj się - (nie z wybudem rozpaczy ale  
z bólem z rozumieniem; cicho) - zlitaj się - (suger  
oży nagle i ciekawe go w rękę, która krabiego cofa) ... chcia-  
łabym się spytać... (milnie ze wzruszenia)

Hrabia

Pytaj, Krytyka -

Krytyka

Czy mam... napisać do nurek... list polegnalny?

Hrabia (zgodnie z życzeniem)

Polegnalny? Czy już nie chcesz go widzieć? Czy może otrzymał  
o nim coś złego?

Krytyka (rozpaczywie, cicho)

zlitaj się.

Hrabia

Masz zapewne jakieś ważne powody, że nie chcesz wyjść za  
niego. Jaśco podobno młodzieniec mający i z dobrej rodziny  
Ale nie chciałbym, rozumie się, żadnym miarą wpływać na  
Twoje decyzje -

Krytyka (bardziej życzliwie)

Powiedz - chcesz mnie czy nie? Jestem dla Ciebie, czy  
już nie jestem? Czy... ta noc była naprawdę, czy  
tylko w mej wyobraźni?

Hrabia

(Człowiek ję z galanterią w reży)

... O, to była jedna z najpiękniejszych a nogi mego życia.

Kryotyna (wchodzi z pleurem)

Odpuść ... odpuszcz, czy ... (nie może mówić)

Hrabia

Byłaj, Kryotyno -

Kryotyna

Czy nie jestem ... godna, by być żoną twoją?

Hrabia (z uśmiechem)

Moja żona? Godna Kryotyno, żona jest zawsze godna. Ale widział, ja, niestety, nie mogę mieć żony. Twój piękny projekt jest niewykonalny. Bo ja jestem bernardynką szary. To mi ~~nie~~ bądź wierny. Kto jest tak szary, ten nie może mieć jednej żony na całe życie. Ta żona byłaby najniezwyklejszym stworzeniem w świecie.

Kryotyna (namiętnie, rozpamiętując)

Chcę być najmieszkośliwszym stworzeniem w świecie.

Hrabia (trwając)

Żdaje mi się, że nie zgodzą się na to z rodzajem twojej urody. Niezwykłość zepętoby na nie harmonię rytmu Twoich.

Scena IX.

Hrabia. Kryotyna. Sekretarz

Sekretarz (wchodzi z prawej strony)

Bras już, oras!

Kryotyna (i. w.)

Chcę być odnyą twoją!

Hrabia (i. w.)

O to jest niemożliwe ze względu na Twój ozładany profil. (uprzejmie)  
Zresztą, jak otworzyć, niestety mię wstają.

Kryotyna (wstaje ocierając oczy; bardzo wzruszenie)

Ale ... nie widzimy się chyba po raz ostatni --?

Hrabia

O - w najbliższym razie do mnie napiszę.

Kryotyna

Wchodzi -

Hrabia (odprowadzając Krystynę do drzwi)  
z pewnością. (wygodzi z nią na lewo)

Scena X

Hrabia. Sekretarz.

Hrabia  
(wraca po chwili; wyčerpany siada na fotelu)

Ach --

Sekretarz  
Co do niej napiszesz?

Hrabia Bo nie zrobiłbym drugi raz tej odwiedzin.  
Bardziej - rozumie się. <sup>nigdy</sup> tak mówić z kobietą, która... przestała  
woleć ciocię Kamienie, być dla mnie kobietą (wrzywa) czy wiesz - ona chce  
zostać moją żoną -

Sekretarz Dlaczego nie chce zostać żoną  
Ha, ha - co za fantazja! Długo nie chce zostać żoną  
wiatru, co pydzi po świecie? Takie dobra partja. Albo  
Kolejczyca? Albo... Ha, ha... Kto żyłaby sobie wiecznie...  
w kocu, w kocu...

Hrabia (zamysłony) Bądź co bądź, nie mów o tej kwestji tak zartobliwie, Brygida -

Sekretarz (zdumiony, prawie ze strasem) Brygida? ... A ty zkaż wiesz, że...

Hrabia (prędko, westchnięcie) Ach, dowiedziatem się od... Krysty, że cię tak narywa żona

Sekretarz (uspokojony) Pewnie od profesora - (trudno skłoniło) - dla ty <sup>Mnie</sup> tak nie  
narywasz - (wesoło) - Dlaczego nie ~~wskazywa~~ mi ~~zartobliwie~~  
mam mówić zartobliwie o tej kwestji?

Hrabia Bo widzisz... to jest właściwie omyłne, że ja się nie mogę  
znieść - Ja za tem właściwie... ty oknie.

Sekretarz (z nieśmiałością) Otwórek tegożni najwięcej za tem, do czego nie jest stworzony

Hoabia

Właśnie. Ty mię rozumiesz. Ciępiej od wielkio na tyokawie  
za życiem rodzinnym, spokojnym, burzowym - Tak  
jak tyokni za tem bernardziejnie wozelka kotata; bandyci,  
złudzicje - poci loryorni ...

Sekretarz

Wozgotko moze sobie wyubracic tylko nie ciebie jako meza.

Hoabia (tonem marzycym)

... zona moja miadaby jasne wlosy, ciemnoniebieskie oczy...

Sekretarz (cisze z usmiechem)

Ciemnoniebieskie -

Hoabia

Twarz calkiem biala, bardzo biala ... i tylko pod prawem okiem  
czarny punktik ...

Sekretarz (przejnoscia)

Stuchaj - no ...

Hoabia

I bytaby zawsze w bialej sukni - powiedzmy tego koloru, jak  
akarya ... A w rece ...

Sekretarz

Ale ty opisujesz moja zone!

Hoabia (spokojnie, z usmiechem)

Byc musze, bo wygladem jej w tej chwili niejako w twój  
role - Ty bydes i bydziesz dla mnie zawsze ty powym  
mezem -

Sekretarz

(troche uspokojony, ale niezbyt swere jej smiejze)

wolne zasty -

Hoabia (tym samym tonem marzycym, jak przedtem)

... A w rece trzy matdby galuzki - bialo kwitnace, pachnace ...

Sekretarz (smiejze jej juz naturalniej)

Nie - to nie ma sensu. Ta galuzka, to juz ... nie gniewaj sie ...  
pomoz warjaki.

Hoabia (z usmiechem)

Tak ... warjaki.

Sekretarz (ómięjąc się głośno, swobodnie)

63

Ha, ha... Zresztą byłbym naprawdę bardzo ciekaw twych  
osiągnięć. Czy też zdołałbyś wyrazić owe uczucia, jak  
młodzieniec skromny, z porządnego domu. Suprościć panne  
o rękę, a nie unieść jej zarazem przy tej sposobności.

Hrabia (tym samym lekkim tonem)

Dlaczego nie? Ale musiałbym w tej chwili uwierzyć w to, że  
się w... innej kobiecie. Wtedy osiągnięć moje wypadłyby  
z pewnością myślnie i przyzwicie -  
(w tej chwili idzie w tyle  Hania z lewej strony w prawo)

Scena XI

Hrabia.  Sekretarz.  Hania.

Sekretarz

O, widzisz, idzie  Hania - mógłbyś zaraz pokazać, czy  
umiesz się oszczędzić -

Hrabia

Doskonale! (wzrost)  Hania! - (do sekretarza) - Ale uwierz;  
Kochałbym się w innej kobiecie - ( Hania zbliża się  
do hrabiego) Matka, daj mi rękę - ( Hania podaje rękę) -  
Tak - i drugą ( Hania podaje drugą rękę opuszczając usta bliżej  
warg) A teraz spojrz mi, jak się nalezisz, w warg - prosta  
w warg - ( Hania słucha)

Sekretarz

(który siedzi na fotelu i z uśmiechem przygląda  
się z daleka)  
Ach to jeszcze dziecko -

Hrabia

O, już nie. Bo zbladła. (do Hani)  Hania jesteś taka blada,  
 Hania? Czy kochasz mnie?

Sekretarz

To było za gorąco. Tak nikt się nie oszczędza w porządnym  
domu.

Hrabia

Czy tak ognisko, jak przedtem; delikatniej)  
Owiesz, dlaczego siedział cały dzień, jak piecok, przed drzwiami  
mezo pokoju i czekał? Czy dlatego, że mnie kochasz?

Hania (drugim głosem)

Tak -

Hrabia (z radością udanej, niezbyt głośną)

(64)

Tak?

Sekretarz

To było lepiej.

Hrabia

A czy nie chciałabyś, Maria, oprowadzić się do mnie, zamiast  
siędzić przed drzwiami? Czy nie chciałabyś zawsze ze mną  
mieczkami - zostać moją żoną?

Maria (i. w.)

Tak.

(w tej chwili wlatują białe gąsienki żurawiny przez okno do pokoju)

Hrabia

(widząc gąsienki; z wiechem ogromnym, szerszym)

Tak?! - (podnosi gąsienki i przyśledka je do ust; głośno,

z radosnym okrzykiem)

Ah!

~~Jaki ja szczęśliwy!~~

Jakie jestem szczęśliwy!

~~~~~

Te same dekoracje, jak w II. akcie. Przedpołudniem; przy końcu  
 sztuki jest właśnie dwunasta. Z poranka słońce świeci jasno,  
 potem - ściemnia się; przychodzi bura, która trwa bardzo krótko, a  
 w końcu znów jest pięknie i jasno. Okna; drzwi otwarte na wścież; widzi drzewa, klomby i trawniki parku

Scena I.

Profesor. Hrabia.

(Profesor siedzi przy drzwiach otwartych, po prawej stronie; twarz jego  
 zwrócona jest napół do ogrodu. Hrabia stoi oparty po lewej stronie  
 drzwi. Długo sięgają ~~wyprawy~~ rozmowy rozpoczętej niby przed  
 podniesieniem kurtyny)

Profesor (słuchając uważnie; podwyższony cicho i  
 napięt) Która ~~to~~ była godzina, kiedy opuściliście dom  
 sekretarza?

Hrabia  
 Długo mi się, że pół do dwunastej -

Profesor Co za lekkomyślność!  
 Może każda chwila wrócić do domu - i zostać was dwójka  
 razem -

Hrabia  
 Wiedziatem dobrze, że to niemożliwe. On też siedzi tu  
 zawsze do późna.

Profesor  
 Cierpiwa dusza. Słowa tej nocy jak zwykle nad radankami  
 i księżycami. Ktoś jedenastej wreszcie wypadkiem do tego  
 humoru, zwierzył się, opowiedział a swych stosunkach  
 prywatnych - a przytem co drugie słowo: Zaczyna, za razem  
 (z oburzeniem) Opuściliście abrydnąć a pomoty do miłba  
 wstępują -

Hrabia (niechętnie)  
~~Wszystko to sąjje.~~ Jakis tego nie wujz.

Profesor  
 Cierjesz, mił drogi. Jesteś przygnębiony. Robisz smutne sobie  
 niezawodnie sam gorzkie wyrzuty.

Hrabia  
 Dlaczego? On też ona jest śliwna. Jak miłwić. Robisz  
 sobie tylko dlatego wyrzuty, że nie

powiatem jej wresniej. Z niej moglbym byc  
dluziej oswedliwy, niz z kazdy inna kobieta.

Profesor

Tak ci sie zdaje. Drezda... or niej nie chce mowic. Rozum-  
rowata miq ostrornie pod wzgledem moralnym.

Hrabia

Mnie nie pod wzgledem estetycznym.

Profesor

Ale on, on! Robi mi sie zimno na mysl o wrotajorej  
sytuacji. Pracowal tu spokojnie... ale mozdlo ma naraz  
strelaci do glowy, ze tam zona tykoi, ze trnela jej zrobic  
nie opodrianky i wroci wresniej do domu - -

Nie ruszy

Hrabia

To nie moglo mu strelaci do glowy. Dnam go. Braku zaie cierpliwie  
oiz z tyd nigdy, dopiki ja nie wroce. Braku zaie cierpliwie  
nie mego opowiadania o nowym przgodach miłosnyu.  
Ciekra niczar do rana - Tak namiznie lubi  
stuchac. O, ja nie mam wdziecmiejorego i leporego zyciem.  
stuchawra. Nikt nie interesuje oiz tak mojem zyciem.  
jak on - Nikt - ~~stuchac~~ - To osee wrażliwe. W  
Dodatku przjaciel - Bertu -

Profesor

... A gdzety byl tej nowy przeciez ~~z~~ zapad  
wam przjemnoic - ?

Hrabia (koprosta)

To bylbym go zadusil.

Profesor (z dresorem)

Bagatela.

Hrabia

On umie stuchac - Ty nie, Kodany bracie. Kiedy jemu co  
opowiadam, wpadam w taki zapad, ze ~~ty~~ Turje  
chistlym zaraz na nowo greszyci - ~~ty~~ Turje  
stuchanie tykha mnie znieleca. Czem dluziej do ciebie  
mowis, tem mi jest omutniej w duozu - czy to dlatego,  
ze jestei otury - czy ze jestei profesorem - - ?

Profesor (obrazony)

Przeciiz wcale ciebie nie prosilem, zebys mi opowiadat  
o swykh brudnych opravkach. Ale nie mogles wytrzymac.  
Bo o umienie cie, gny sie -



Wczoraj - ach, to wczoraj! Szkoda, że minęło! ~~Wczoraj~~  
Ale daję ci cały majątek, żeby ujrześ Zuzannę dzisiaj!  
Liekaw jestem, jak dzisiaj wygląda. Bo ona jest  
zawsze inna. Co dnia, co godziny. Teraz dopiero poznaje  
wierność małżeńską Leporella. Ona świetnie w coraz  
to innych barwach - o tak Leporello zdradza ją bez-  
wotannie z nią samą. Na tem polega jego wierność.

Profesor

Mówisz o niej, jakbyś ją znał od stworzenia świata.

Hrabia

Dlategoż nie znam jej od stworzenia świata! Dla  
wielkich ozwożenia przez to straciłem!

Profesor

Obiedny sekretarz wiedział dobre, ~~o~~ dlatego ją przed  
tobą ukrywał.

Hrabia

Ożukał mię kula! ~~dlaczego~~ Kto wie, czy nie  
porwałem ją za późno. ~~dlaczego~~ Ale rany spotkam  
w życiu także ~~zanim~~ zanim ją dostanę - - zresztą  
że mógłbym umrzeć, zabię, zanim ją dostanę - - zresztą  
któregoś, czy znowu ją zabawę! Mnie już w tej chwili  
odzykana Vowaz, dawną moralność, która na nowo  
owego męża a pogardze mną, jako owym jedynym  
gnędem ~~inim~~!

Profesor (patrząc na zegarek)

~~Obiedny~~ Sekretarz - powinien ~~być~~ nadzieję lada chwila.

Hrabia

Niech przyjdzie, kiedy mu się podoba. Może i wcale nie  
przyjoi. Już mi nie na nim nie zależy! Jeśli  
nie mogę mówić z nim tak otwarcie, jak dotychczas...

Profesor (wstając) energicznie)

Nie! Pod żadnym warunkiem!

Hrabia

Oncież mówię ci sam, że nie mogę. Więc czego chcesz?  
(po malej pauzie) Dlaczego tak na mnie patrzysz  
jakbyś ~~nie~~ ~~nie~~ odgadnąć

wszystko, co się we mnie dzieje? Gregor miałoby dowiedzieć się o mnie? Nie! Chci jest wielkim lekarzem. Nie o mnie nie wie i nie się nie dowiesz. Bo dusza twoja nie widzi i nie słyszy. Konajmyż możesz wziąć mnie za puls i uciec: "ten człowiek ma gorączkę" - albo, gdyby nagle przewrócił się na ziemię, jak Stangi, mógłby podłożyć mi węgiel na sercu i stwierdzić: "on nie żyje" - ale nawet i w tym przypadku mógłby się pomylić - co? - Nie myślisz braciorka? Bła, ha - u mnie nieśmiałość sprawa! (patry drwiał na profesora, wrotem śmieje się sardonicznie)

Profesor (zły)

Na razie stwierdzam, że mądra już twoja melancholia.

Hrabia (widzą)

O nie. Zbliża się południe, widzę jakiegoś światła ale - sam jestem w cieniu. Sam od rana drę z dłoń. I dwoi wiem doskonale, że ten cień przedajony później minie - chociaż wiem, że żadna ośła nie osiągnie mnie nie może...

Profesor

Zardrośnij ci tej pewnością.

Hrabia

Chci sobie mówię, że różnie już bywało i różnie jeszcze będzie w nieokreślenie długim życiu mojem - dzisiaj miłość jutra śmierć - albo i przeciwnie -

Profesor

Przeciwnie?

Hrabia

Dla czego nie! - To jednak, co mi z tego, że wiem! Chodzi o to, co w tej chwili crucy - zawsze chodzi o to. Ad, ciepła nota Zuzanny przeciwko mnie nie natomiast - ta wiedza nie wygotarowa mi, tak jak wam profesorom - ( Hrabia nie widzi z Korytarem po przej stronie patry z asymetrem zaktropatrym na hrabiego i daje świeże kwiaty do wazy) - Wy zycicie się prawdą wiedzą, tak jak scena II profesor Hrabia Hrabia nie ma nie daj opalić!

Profesor (zły)

Proszę o maie daj opalić!

Hrabia

... Albo jak Hrabia groszkami i piernikami - prawda Hrabia?

Hrabia

Bez dzie burza.

Profesor (i-w)

O samego rana mówisz mi impertynencje.

Hrabia

Bydnie bura? Ach, teraz rozumiem dlaczego jestem tak dziwnie smutny -

Profesor (i-w)

Dawisz sobie z nanki - ale kiedy zobaczysz, że to jedyny cel w życiu godny człowieka. Kiedy zobaczysz, że lekomyślenie zamarnowatis miedzi -

Hania

Żeby tych piornik nie trasał w pałac? Tam są takie oranie, oranie dmuwy -

Hrabia

Oewnie dlatego jestem smutny -

Hania

On są takie br?

Hrabia

~~Strasznie~~ Właśnie.

Profesor (oburony)

Nie strasz dzieci! (do Hani) Na domie jest konduktor - rozumiesz?

Hrabia (ironicznie; do Hani)

Jak możesz być są burzy, ciemna isotta, kiedy jest konduktor? - ~~to~~ bardzo cdy

(Profesor patrzy podejrzliwie na hrabiego wywołując przez pierwszą drzwi na prawo)

Scena III

Hrabia. Hania.

~~Hania~~ ~~Hrabia~~

Hania

Ale... pan powiedział mi, że pan są br -

Hrabia

Łartowalem - Tobie nie są nie stanie - zobaczysz -

Hania

... Ale pan tak jakos się patrzy -- sama nie wiem. Pan chyba już wryłka zapomniat --

Hrabia

Co?

Hania

... że -- pan się chce zemną ożenić.

Hrabia (przypominając sobie; z uśmiechem)

Ach, prawda -- prawda --

Hania (podejrzliwie)

Ale pan już się z tego nie cięży --

Hrabia

Owszem -- naturalnie.

Hania

Ale ... nie tak jak wczoraj.

Hrabia (z wraź węższem wyrażeniem)

Tak samo. Ciekawie tak -- ogromnie -- (patrzy przed siebie mrużąc oczy)

Hania

(głośno, dziecinnie; z nagle, instynktowym lekciem)

Nie! Nie!

Hrabia (drgając nerwowo)

Cicho!

Hania (kłamliwie)

Au, Boże --

Hrabia (znowu z uśmiechem; dobrutliwie, pogodnie)

Cóż to znaczy, Haniu? ~~Jak ktoś jest smutny, to nie trzeba~~  
nie być bezciez, tak samo, jak zostaniesz moją żoną?  
Byćciez takie kłopoty i płakać?

Hania

Bo pan był wczoraj inny -- Bo pan jest smutny --

Hrabia (takim tonem, jak się powoła dziecko a jednak nie wiadomie prosi)

Długo się nie mówi, Haniu. Umiesz! Jeśli chcesz być

dojrzałą kobietą -- musisz radzować się innej. Jak kobieta widzi, że ktoś jest

smutny, to nie mówi mu nigdy "jestes smutny" 72  
Tak glapio postępuje tylko mzioryzna - kobieta udaje,  
ze wcale nie widzi smutka - i jest weselna, miła,  
piękniejsza, niż ~~zwykle~~ - wczoraj - wtedy smutek  
znika - Rozumiesz?

Hania (półglosem; pygnęziono)  
Rozumiem ... ale ...

Hania  
Co ale? ~~dlaczego stois tak blisko mnie~~

Hania  
Pan ... jest dzieciej cackiem inny jak wczoraj -

Hania  
Aha.

Hania  
Pan się patrzy tak ... strasznie - Tak, jakby pan był  
zimny jak lód -

Hania (ze strachem; półglosem)  
Co?!

Hania (cisło)  
Tak ... Pan jest cackiem inny - (mala pauza)

Hania (smutno, ale tak jak się mówi do dziecka)  
... więc już nie chcesz wyjść ze mnie. ~~Co?~~ ~~Co?~~

Hania (z pełnym wdaniem się)  
... Teraz musisz już przy panu zostać.

Hania (nie) zantabliwie, a jednak z wesołym  
wzruszeniem)  
Musisz?! Dlaczego?

Hania  
Bo przecież ... jesteśmy już po otowie.

Hania (i w.)  
A jednak wcale nie musisz! Jeśli ci się już nie podoba ...

Hania  
Pan był wczoraj taki jasny ... Oczy pana wczoraj tak błyszczą...

Hrabia

Wieraj - no tak - (głośno, niby wesota) - To, co ty do wieraj, nie liwy oż! Nigdy oż nie liwy! Jeśli uwiazasz, że jestem inny i już mnie nie chcesz, to i ja cię nie chcę! Pogardzam małżeństwem bez miłości -

Scena II.

Hrabia. Hania. Sekretarz.

(Sekretarz wchodzi przez drzwi órodnawe: Hania oż hrabiemu z pogodnym uśmiechem.)

Hrabia

(klaty najpierw na sekretarza z największym przerwaniem, ale natychmiast udaje mu oż zaprawdę nad sobą i mówi - mimo niewygodnego niepokoją - tonem lekkim, owołodnym) Długożi tak późno? Co?

Sekretarz

~~W~~ Nadchodzi burza - (odpowiadając dopiero teraz) Ach tak, spóźniłem oż całkiem - bardzo przepraszam - Ale ~~ostat~~.  
~~we~~ sekretarzem w domu aż...

Hrabia (wzruszając)

Co to wszystko powiesz! Gdyby: był przegadł w całkiem wrośniej, ja nie byłbym dostal kosa. Bieowszego ~~szed~~ w życie mojem życia

Sekretarz

Ty -- kosa? - Niepodobna! - (wskazując na Hanię) Od niej? (Hrabia kiwa głową) ... Precież wioraj przysłała Twoje oświadczenie

Hrabia

Tak, ale nagle zaszedł niepodziwaną zmianą w jej uśmiechach Teraz ~~chce~~ chce wyjść za mnie tylko ~~to~~ z uśmiechów - Tyśo dlatego, że dala otwor - (z komioznej powagą) - Ale ja nie chcę tej ofiary. - Nie chcę! Wolność przedewszystkiem (Sekretarz śmieje oż) Haniu, która podczas tej wronny sprzyjdała z zakłopotaniem i strachem ~~nie~~ na hrabiego, ~~nie~~ na sekretarza, ~~nie~~ ucieka. Hrabia i sekretarz śmieją oż)

Scena III

Hrabia. Sekretarz

Hrabia (tonem zmienionym) Ale to jednak... mimo wszystko - wykre.  
Sekretarz (z uśmiechem, wznosząc ramionami) Daj pokój! Precież to dziecko -

Hrabia

Tem gorzej. Kroz od dziecka jest najzwyczajniej -

(Mila panowa)

Sekretarz

(Który przygotuje do biurka, nie siedzi)  
... brakiem w domu aż zbudzi się moja żona. Dreszcz  
naprawdę.

Hrabia

(Co pierwszej chwili mimowolnie spojryda na sekretarza, ale zaraz potem  
znowu ożytko się odwraca)

A - czy żona twoja zawsze śpi tak długo?

Sekretarz

(trochę zmieszany) tak jak zawsze, ile razy jest mowa o jego żonie)  
Nie. Naturalnie, że nie zawsze - (chmurno) - Wzrostaj, a raczej już  
~~trochę przed siebie~~ dzisiaj - wróciłem później niż zwykle do  
domu. Ty wiesz -

Hrabia (sido)

Aha - No i twoja żona już spała?

Sekretarz

Tak. Naturalnie - było już późno. Nie odpowiadała już na żadne  
pytanie. (z westchnieniem) - I tak nie mówilem z nią już  
~~dwadzieścia~~ dwadzieścia ostatnich godzin -  
trochę ~~niezdolijna~~ ... Dziwnie -  
To usposabia mi

Hrabia

Aha, panowa. Twoja «nostalgia»

Sekretarz

Właśnie. (przekłada papiery na biurko) <sup>jeśli pozwolisz,</sup>  
wreszcie - (Hrabia milczy) sekretarz <sup>zauważ</sup> znalazł między papierami ostylet  
Krogotygn) ... A tu leży jeszcze ten piękny, mały ... anachronizm.  
Sztylet, którym chciała cię panna Krogotygn ... (Hrabia rusza  
się nerwowo) O, pardon. Już milczy. Rozumiem, że nie lubisz  
takich ~~przemian~~ - Co miżęto, to miżęto. (po malej panwie  
dyokretnie, cicho) ... Tem bardziej, że zapewne znowu się na coś  
nowego - (z uśmiechem) Hoho, znam ja pana hrabiego. U ciebie  
~~przemian~~ nie istotniej ... Coraz bardziej do następnej stacji.  
Tak, tak - (ostrożnie) ... No, a jakże jest ta nowa miłość?  
Interesująca?

Hrabia

(Od pierwszej chwili silnie zajęty tematem o «nowej miłości» i z  
oryginalną powściągliwością) O, Boże ... Dla mnie miłość  
jest zawsze interesująca. (chodzi

tam i sam — sekretarz spogląda na niego <sup>podczas tego</sup> ~~zaskaki~~ udawano (75)  
układkiem — potem nagle staje; widać, że milczenie ~~dużo~~  
sprawia mu myśli) ... Zresztą nie da się zaprzeczyć, że  
tym razem — — (podniecony) — O, to kobieta niezwykła!

Sekretarz

(z niejako „głównym” uśmiechem; kłamiąc z trudem nad ową  
ciekawością)

Naturalnie — — Ty nie znasz wogóle zwykłych.

Hoabin

Może być — ale rany wejście kobiety w moje życie, mam  
zawsze u siebie czegoś absolutnie nowego, nieotzymanego.  
Ale tym razem ... wybiorę sobie ... (prezenty sam własną  
głębokością) — dzie — wierz mi — o tem mówić nie mogę —

Sekretarz

(i w. wstaje z ciekawości, przytłacza rękę do ucha i powtarza  
tonem dziwnie naiwnym, chciwym, tak jak dziecko, które  
chce nowej bajki)

Proszę opowiadać ... opowiadać ...

Hoabin

(prawnie wściekły ~~z~~ wzmianką) mój kochany  
Nie mogę! (tonem spokojniejszym) ... A zresztą  
braciszek obrydził mi dziś rano gwałtownie wszelkie  
konfidencje. Temu człowiekowi — już nigdy nic nie powiem,  
nigdy w życiu. Wolę mówić do oszaj. Bo ta nie  
zepsuje mi przynajmniej humoru.

Sekretarz (z wyrentem)

Widzisz, profesorowi opowiadałeś —

Hoabin (zakłopotany)

Nie o tem.

Sekretarz

Ależ tak — — dość na ciebie spojrzeć. Ty nie umiesz udawać.

Hoabin (rozpacalnie)

Niestety, niestety!

Sekretarz

A co — widzisz! Jemu opowiadałeś a mnie nie chcesz. Czy to  
się godzi? (tym samym dzieciwie - ciekawym tonem) Proszę,  
proszę! —

Hrabia (wściekły)  
Dość! Czy nie wiesz, że sam chciałbym opowiedzieć  
ci wszystko? - Ja sam... Ale nie mogę.

Sekretarz (ogromnie zdziwiony)  
Dlaczego?

Hrabia  
Czy nie wiesz, że są rzeczy, o których nie można mówić z  
nikim - nawet z samym sobą?

Sekretarz  
A twemu bratu...

Hrabia  
Mój brat to tylko aparat naukowy -  
pedagogiczny. Jego można powiedzieć wszystko. On jest mi objęty.  
Ale ty jesteś człowiekiem - masz serce - jak ci się opowiada,  
to dusisz - nie tylko uszami, ale całym duszą - Dlatego  
możem bratu memu opowiedzieć o wszystkim o rzeczach,  
których wstrzyklibym się przed tobą -

Sekretarz  
Takie rzeczy dotychczas nie było

Hrabia  
Być może - dotychczas. Ale...

Sekretarz  
~~Wiesz, że wstrzyklibyś się~~ - mówisz? -  
~~Wiesz, że wstrzyklibyś się~~ - mówisz? -  
czego? Nie rozumiem. Czy ta kobieta nie jest piękna?

Hrabia (z entuzjazmem)  
Ściorna (wspomina)  
jej wita twarz jest cudowna, obietnicą, którą  
opiera wcale jej upajające cięło. Ale tu widzisz,  
jest ~~piękna~~ to nie tylko cięło ale i ogień młodości.  
Czy wiesz, co to znaczy? Oczy jej rękły mi serce już  
pierwszym spotkaniem: - jesteśmy wprowadzić dawno zaanga-  
żowane - ale z tobą ~~ferok~~ tawogony po raz pierwszy.  
A ja zadowolony z radości... Wiedziałem, że wrócisz jej  
będzie tak ołne, jak moja własna. Bo ja sam - Kodam  
zawsze poraz pierwszy - od niepamiętnych czasów - co dnia,  
co noc - zawsze poraz pierwszy! I pomysłem:  
nawrocie zadowolony ~~du~~ Danserke.

Sekretarz  
... Ach, powiedz mi tylko, jakie ona ma oczy, jakie głowę,  
jakie postać, jakie włosy? Bo znam przecież  
Wszystko



Sekretarz

Nie chce, bynajmniej się dźwilić. Chciałbym tylko i dzisiaj ci pomóc — Ale... (tonem pyjarskim, szorstym, ale nie bez równie szorstkiej, prawie okrutnej ciekawości) ... musioz mi zaufać. Musioz powiedzieć mi wszystko. Bo ~~inaczej~~ ... nie mógłbym tym razem podać ci ręki...

Hrabia  (prawy przewrót; cicho)

Nie?

Sekretarz  (dyktre; chęć — mniej lub więcej świadomości — skłonić go do otwartości)

To ~~już~~ się rozumie. To sam przecież ~~wiedział~~ ~~musioz~~ ~~musioz~~. ~~Ważę~~ ~~zostanę~~

Hrabia  (i. w.)

Ha, więc... tym razem — nie przeszkadzaj. Już dyba na zawozi + w cieniu. (milk pauza)

Sekretarz  (przygotuje do hrabiego i Kludzie ma obje rze na ramiona)

... dzisiaj wzięto cię porządnie, ~~ci~~ biedaku. Masz swój cackiem szklankę, zgasło — Jesteś naraz inny — cackiem inny —

Hrabia

hm — to samo powiedziała mi przed chwilą Klania.

Sekretarz  (znowu tonem gorącej ciekawości; ożytko)

Dla czego za żadną cenę nie chcesz mi się zwierzyć?

Hrabia  (tak samo ożytko; jak w pojedynku)

Powiedziałem ci powody. Jeśli mimo to nie wierzysz...

Sekretarz

... Bo Twoje powody nie są wiarygodne.

Hrabia

Mówię ci, że nie mogę. Bo spełniłem podłość.

Sekretarz

Itta Hochajacego nie ma podłości.

Hrabia

Uniołem kobiety uciążliwy.

Sekretarz

Innych Kobiet uwieść nie można.

Hrabia

Jesteś cyniczny.

Sekretarz

Jesteś dory.

Hrabia

To była żona przyjaciela.

Sekretarz

Porumie się - tak zawsze bywa.

Hrabia (prawie groźny)

Nie śmieję się, nie śmieję się - to żona przyjaciela.

Sekretarz

Ty nie masz wogóle przyjaciół! Gdzież oni są? Gdzie? -  
Może ci, których tak narywasz po kilku butelkach  
wina? Co?! Zastanów się - ty nie masz przyjaciół! -  
Może ci, który grają z Tobą w karty - który z  
Tobą polują? -

Hrabia (wzrywa się; gwałtownie wstając)

Miloz! Jesteś głuchy, ślepy - nie nie wiesz. Nie,  
nie nie wiesz! (podnieścionym głosem) bratowiec, o którym  
mówię, jest moim przyjacielem -

Sekretarz (zadrośnię; oceptywnie)

Ach - - Może lepszym odemnie?

Hrabia

Jest mi oddany w do oralesiotwa. Nie ma innej troski,  
jak tylko o mnie - o moje zdrowie, o szczęście, życie.  
Jeśli mnie tu widzisz - jeśli jeszcze oddydam - jeśli  
oam dawno nie zrobiłem tego, co ... krogotyra -  
(wskazuje ręką głową na orzylet leżący na biurku)  
chcęta mnie zrobić - zadowolę cię oam to jemu -

Sekretarz (ciw. dotknięty)

Tylko jemu? (z rosnącym niepokojem) Kto jest ten  
bratowiec?

Ot - wariat, naturalnie. Kto ma takie owoce a  
 kobiet, jak ja - nie może mieć innych przyjaciół. Mówię  
 ci - wariat. Wzrostko, co posiadał - było dla mnie. Widział,  
 otworzył ... dla mnie. Pracował bez wytępienia - dla mnie.  
 O - swoje owoce jedynę, owoce cudną żonę miał - dla mnie.  
 Tego przyjaciela, który dla mnie miał tydzień krajnych,  
 troskliwych emgótów, oszukałem jak pierwszego lepszego  
 dudka. Mówię ci - sam był przytem a nie widział,  
 jak ona dała mi znak - rozumiesz? - znak, że  
 chce być moją kochanką -

Sekretarz (tonem zdziwionym; z admiracją)  
 Był przytem a nie widział, jak żona jego ... (półgłosem)

- To dobre - doskonale - (z uśmiechem wznania) To ci się  
 udało - (znowu niespokojnie) Kto jest ten otowiek? (znowu  
 biorąc wygoda atgotywie "dobry pomysł" przyjaciela) - Ony nim  
 - w jego orach - Ha, ha - musisz opowiedzieć mi owoce  
 - Proszę! - (z ciekawością a zarazem z instynktowym strachem)  
 musisz opowiedzieć mi wzrostko - od początku do końca -  
 dokładnie - (naraz głośno) Kto jest ten otowiek?  
 (gwałtownie) z przerwaniem (lekiem) Kto?!

(hrabia i sekretarz patrzą sobie przez kilka sekund w oczy)

hrabia (całkiem cicho, z dziwnym uśmiechem)  
 Nie domyślasz się...?

sekretarz (z twarzą strasznie zmienioną; wolkarując  
 gestem pytającym nad siebie) He? - - (z lekiem) Boże -

(z uśmiechem jakby przewidzianym; dyle obłąkanym) Ja sam  
 - - byłem przytem ... jak -- (rozgląda się naskuta) - tutaj -  
 (całkiem cicho, z ~~wzruszeniem~~) - Tu ci się udało - mnie  
 samego oszukałeś ... (patrzy teraz wprost na hrabię, który  
 stoi nieruchomo, oparty o wachody, jak posąg) - z nią -  
 (rozprawliwie) - z nią?! ... (krzywi brzośnie, z lekiem)  
 Zwranno - ty? - Zwranno! - (stwierdzenie, jak dziecko  
 opuszczone w lesie) - gdzie jesteś zwranno? - Tak stąga  
 cię nie widziałem - tak za tabą ty kmitem - (ze złości)  
 z gestem patetycznym pajala) He - panie hrabio -  
 proszę mówić! loskolariek -

(Trzy wrota mu zastaniają) gdzie jest pan — (81)  
gdzie? — Nie widzę — czy pan krabia się śmieje? Co?  
Co? (idzie, jak pijany, machając rękami w powietrzu, do  
krabiego; spogląda mu dwiema w oczy, potem patrzy w prawo  
i w lewo, jakby wyciszał orkiestrę — wreszcie chwytając krabikiem  
przygotowuje do białka i bierze sztylet kroystyny. (na  
scenie panuje teraz — z powodu burzy wiozącej nad portalem  
— prawie zupełna ciemność; ~~widzi~~ otykać potężny  
wicher i szum drzew w ogrodzie)

Krabia  
(i w oparciu o wsłody; głosem podniesionym, prawie  
uroczyście)

Leporello mój, Leporello, zabij mnie!

Sekretarz (tonem przemierzającym „otwibistym”  
do ustny, panie krabia — drzwi. (idzie po ciemku,  
zgrabkiem chwytając) gdzie pan jest? Jeśli pan krabia  
nie jest tchórzem — proszę czekać!

Krabia  
Czekam, Leporello.

Sekretarz (wbija kielichotnie, z groźkowymi wściekłością sztylet w  
w pierś krabiego)  
Tak — Tak, panie krabia — (po ostatnim pchnięciu  
sztyletu jasno ~~sceny~~ sceny; widzi, jak  
cieno krabiego zsuwa się na ziemię) Tak, panie krabia —  
(sztylet wypadł sekretarzowi z ręki; teraz stoi bledy, usmiechnięty,  
patrząc bezustannie na krabiego)

Krabia (leżąc na ziemi; głosem sennym)  
Ach — (wzdycha) ... goręco — piec — (świat wiatru)

Sekretarz (stuchając uważnie; pyta półgłosem)  
Co mówisz? Co?

Krabia  
Stonice piec — (sennie; po malej chwili) Sevilla — 8,  
wiatr i niebieska — Sevilla — (świat wiatru staje się coraz  
dziwniejszy) Tak jakby z daleka słyszeli różne głosy  
dobieć — Dobry wieczór, donna Elvira — Co? — Ja — zdrójca?  
(pogodnie) Nie — tego zwróty — tego zwróty —



Mój mąż ... (Hanka) (Dziworeta wchodzi z przygotowaną stroną na scenę; tak sennie, nierealnie, jak przedtem Hania; otworzył leżące ciało) - O, wy także już wiecie --

Dziworeta

(sennie kiwnię głowami, jak kwiaty w bujcie)  
Wiemy, wiemy, wiemy...  
(Dziworeta staje i siedzi w rymitych porach naokoło ciała hrabiego, jak ptaszki albo motyle; szepczą ~~ciota~~, przegadują na siebie śmiesznie i kiwnię głowami)  
Wiemy, wiemy...

profesor

(wchodzi nagle z prawej strony z gazetą w ręku, jak uosobiona realności; staje i drimiony i poprawia sobie okulary; mówi tonem trzeźwym, bardzo wyrażnym)  
Co tu się dzieje? - (nikt nie zwraca na niego uwagi; Dziworeta szepcząc i kiwnię głowami, sekretarz stoi nieruchomy; cała scena jak zaklęta, niby w śmie słonecznym pogrzebku)  
Czy nikt mi nie powie, co tu się stało? - (zbliża się do leżącego hrabiego) - Ach, mój brat - (patrzy na strukturę pytającym wzrokiem) żołnierz

Sekretarz

(nagle niejako się budzi) porusza się jak nakręcony ~~otwiera~~ drewniany i "melduje" tonem sturbiotym)  
Zabiłem pana hrabiego tym sztyltem.

profesor

Co? Pan go zabił? (patrzy chwilę na sekretarza, podnosi sztyltem) -- Muszę zbudzić rano - (brzozy podziwić pana hrabiego na ofiarę - (Dziworeta podnosi ciało i kładzie je na ofiarę - wchodzi znowu Hanka dobieta - między niemi zawanna)

Sekretarz

(widząc żonę podchodzi dwa kroki do niej, potem staje; głosem cichym, tęsknym, bolesnym)  
Zawanno --

profesor

(do sekretarza)  
Brzozy się sztyl nie ruszać - (zbliża się do ciała hrabiego; zawanna nie widzi i nie otwory



Tylko ręce do góry - a kobiety znikają prawie  
w okamgnieniu i bez szelestu, jak senne widziadła  
albo duchy. Tylko Zuzanna ~~zostaje~~ zostaje, skulona,  
tuląc się do muru i nieznacznie zbliża się potem  
do sofy, na której leży krabcia. Stary lokaj wychodzi

Scena VII

Zuzanna.

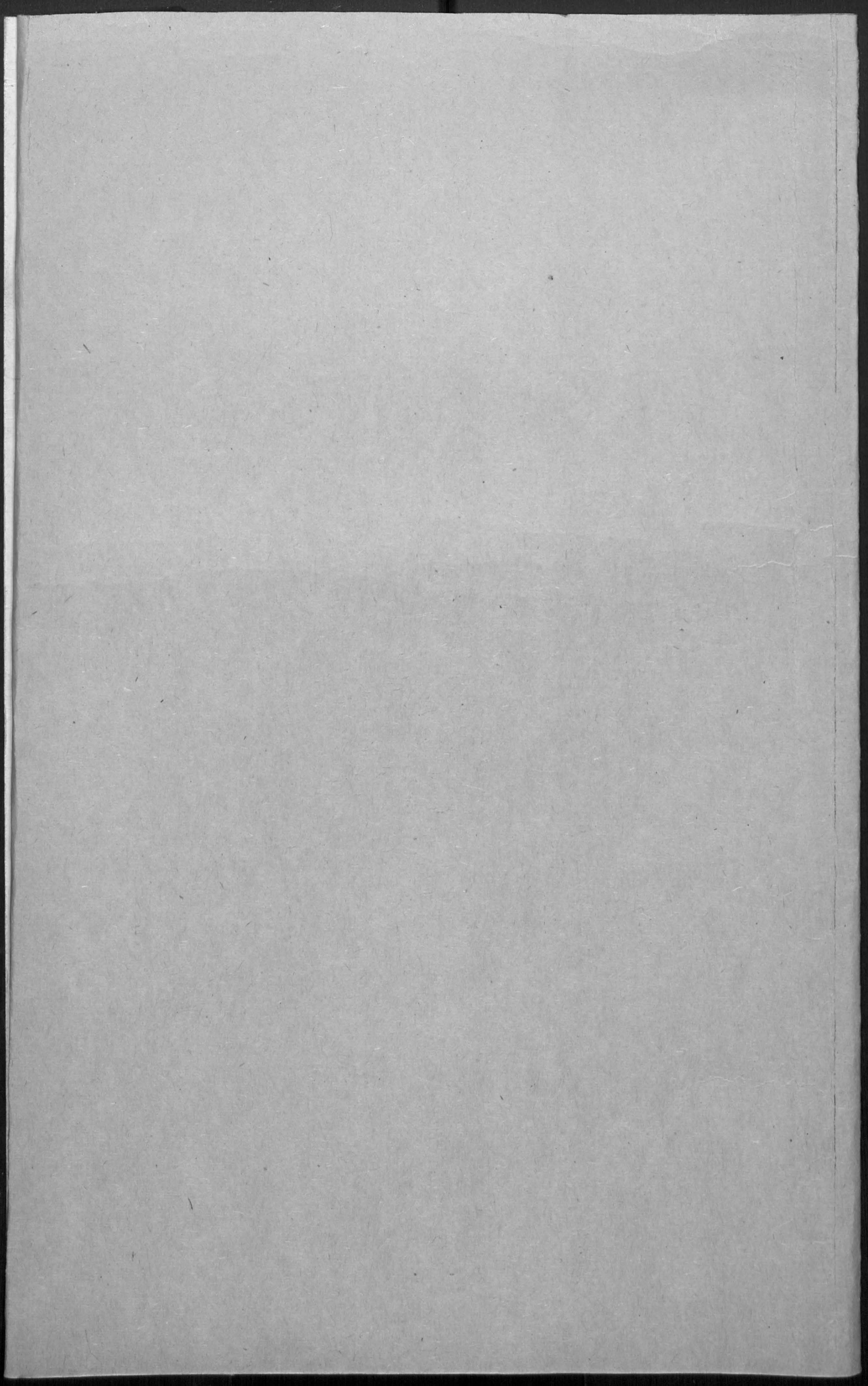
(Przystępuje cicho do ~~mi~~ tego końca sofy, gdzie opartywa głowa  
krabiego. Światło świeci jasno, jak na początku aktu.  
Dzwonek otwarte drzwi i okna widać złote drzewa, tyki  
i dalekie tony w pełnym, jasnym światle. Zuzanna  
mówi głosem tęsknym, smutnym)

Drogi mój... (z daleka słysząc odległego krabiego)  
Krabio i głos dzwonów z ~~ty~~ odległego krabiego  
Drogi mój... Wiem, że opior mnie - prawda? -  
Ale ja jestem ostatnia. Kradłeś mi - prawda? -

Kradłeś mi - (Drogi mój, cudne, wyszrotyce spoglądają  
teraz na mnie - tylko na mnie - (z niemiedem jakiegoś  
dumy bolesnej) Jestem ostatnia.  
cięższe raz - tylko raz - a potem już żadna  
kobietka w świecie nie dotknie się ust twych -

(Podnosi się do twarzy krabiego) Drogi... tylko raz -  
ostatni - (Ciągnie krabiego; nagle jednak odskakuje  
niego, podnosząc ręce do góry, jakby stał się cud  
i wola głosem, w którym jest nieśmieszne zdumienie  
a zarazem radość bez granic) - On mi ~~nie~~ <sup>Także</sup>  
pocłował! ~~On~~ pocłował!... pocłował!...  
(podnosi ostatniego ~~krabiego~~ "pocłował" Krabiego  
opada)

Jadensy Pittney



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**